Nr. 7. We Lwowie, Czwartek dnia 11. Stycznia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad. „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 9. stycznia.

(Słowo do hr. Jana Stadnickiego. — Stosunek Włoch do Austrji. — Położenie bemaków. — Z komisyj przedlitawskiej Izby panów.)

Z okolicy Brzeska donoszą nam o fakcie, który zasługuje na to ze wszech miar, ażeby przeprowadzono nad nim dyskusję publiczną, gdyż przez dokładne jego wyświecenie może uniknie się bardzo szkodliwych skutków, jakie ten przykład mógłby za sobą pociągnąć, jeżeliby dość wcześnie nie zwróciło się nań uwagi.

Sprawa jest następująca:

Z kurji włościańskiej okręgu wyborczego Brzesko bywał dotychczas posłem do sejmu ks. Jan Kitrys, człowiek prawy i szlachetny w całem znaczeniu tego wyrazu, który też złożył w długiem swem życiu wiele dowodów niezłomnej cnoty obywatelskiej. Jako poseł nie szarpał się do wielkiej polityki, lecz w skromniejszym zakresie spełniał obowiązki mandatu poselskiego pilnie, uczciwie i dokładnie.

W szczególności zaś referaty jego o petycjach wymownym były dowodem, że czego ks. Kitrys podejmie się, już nie żałuje trudu, ażeby to dokładnie załatwić — tak dalece każdy szczegół poruczonych mu do opracowania spraw skrupulatnie i sumiennie był zbadany i wyświecony.

Ks. Kitrys został też wybrany do sejmu nie jako samozwańczy kandydat, lecz jako kandydat narodowy, przez krajowy komitet uznany i zalecony; żaden najlżejszy cień nie padł nigdy na jego charakter obywatelski, a wyborcy są również z niego zadowoleni, gdyż na odbytym niedawno sejmiku relacyjnym we wszelkiej formie uchwalili mu wotum zaufania, uznając go z góry jako kandydata swojego do przyszłych wyborów.

Tymczasem — cóż się dzieje?

Oto zapadło postanowienie w kółku „przodujących krajowi“ (mówiąc językiem *Czasu* krakowskiego), że dość już będzie posłowania ks. Kitrysa, gdyż właśnie na jego okręg wyborczy raczył zwrócić uwagę jeden z „wybranych“ — mianowicie Jan hr. Stadnicki. To już wystarcza, ażeby w imię „rozsądnie pojętego patrjotyzmu“ i t. d. agitować przeciwko ks. Kitrysowi, a za hr. Stadnickim!

Zastanowmyż się chłodno nad kwestją, jakichby potrzebaby używać środków agitacyjnych, ażeby przeprowadzić wybór hr. Stadnickiego wobec takiego kontr kandydata, jak ks. Kitrys, poseł dotychczasowy, u ludu w całym powiecie znany i poważany?

P r z e d e w s z y s t k i e m p o t r z e b a p r z e c i e ż t o j a k o ś u m o t y w o w a ć, d l a c z e g o k s. K i t r y s m a b y ć u s u n i ę t y? Jak to zrobić? W dobrej wierze nie można przeciw niemu nic takiego powiedzieć, co pozbawiałoby go prawa do tego szacunku ogólnego, na który sobie nieskazitelnem życiem dotychczasowem zasłużył, i któremu mandat dotychczasowy zawdzięcza. Nie pozostawałoby więc nic innego, jak tylko: albo nadużyć oficjalnych wpływów Rady powiatowej i starostwa na korzyść hr. Stadnickiego, który niewątpliwie rozporządza silniejszemi koneksjami niż ks. Kitrys, albo też oczerniać ks. Kitrysa kłamliwie przed wyborcami, ażeby pozbawić go głosów, albo nakoniec innemi, jeżli być może jeszcze bardziej niemoralnemi i demoralizującemi środkami, jednać głosy dla zamożnego kontrkandydata. Innej ewentualności nie ma.

Czyż to się godzi? Przypuściwszy nawet, że wyż wymienione oficjalne wpływy dałyby się użyć, czyli raczej „nadużyć“ do podobnej roboty, przypuściwszy że temi lub podobnemi środkami udałoby się zgnieść kandydaturę księdza K., to któż zaręczy, że podobne zwycięztwa nie rozdmuchają na nowo w masach ludowych popielejącej powoli zawiści stanowej ku „panom“? A kto przyjmie na siebie odpowiedzialność za szkodę narodową, jaką lekkomyślne wywoływanie zamierającej Bogu dzięki waśni społecznej wyrządziłoby sprawie publicznej?

I dlaczegoż to, na cóż to wszystko? Dla niczego innego, jak tylko dla dogodzenia fantazji, marnej zachciance dumnego pana, a co najwięcej, dla widoków oligarchicznej koterji, do której on należy.

Powiedzą może obrońcy kandydatury hr. Stadnickiego, że jest on mówcą świetniejszym, wytworniejszym, że w ogóle odznacza się talentem większym, niż ks. Kitrys, że więc dla przysporzenia sejmowi więcej sił intellektualnych wypada go preferować nad skromnego proboszcza wiejskiego. Wieleby można na ten temat rozprawiać, czy lepszy jest poseł skromniejszych zdolności, a bezwzględnie dobru publicznemu oddany, czy poseł o świetnych przymiotach intellektualnych, lecz jednostronnie tylko jedną koterję, jedną klasę ludności wyłącznie na oku mający. Pomińmy jednak ten drażliwy temat — zwłaszcza że jeżeli hr. Stadnicki namyśli się lepiej, i da pokój poczciwym chłopom z pod Brzeska, nie pozwalając nazwiska swojego używać do intrygi bardzo niebezpiecznej i niekoniecznie zaszczytnej, to wcale przez to nie jest wykluczoną możliwość jego wyboru albo w innej kurji, albo w innym okręgu, on sobie da radę!...

Te zaś uwagi, do jakich nam tu dała powód kontrowersa pomiędzy ludowym a stańczykowskim kandydatem w powiecie brzeskim, stosują się w całej osnowie i do innych okręgów, gdzie na podobną zanosi się kabałę. Niepotrzebnie wywołana walka pomiędzy dwoma narodowymi kandydatami w kurji włościańskiej, kompromituje w oczach ludu kandydatów z klas oświeconych w ogólności, i lekkomyślnie zniweczyłaby tę ciężkim trudem zdobytą odrobinę zaufania, jaką długoletnia praca patrjotyczna w masach ludowych dla inteligencji zjednać zdołała.

N i e d e m o r a l i z u j m y w y b o r c ó w !

* * *

Antiaustrjackie demonstracje, odbywające się we Włoszech, zaniepokoiły wiedeńskie sfery urzędowe i wywołały w inspirowanej prasie szereg artykułów, mających na celu przestrzedz panującą we Włoszech dynastję przed grożącem jej niebezpieczeństwem.

Dobrze się stało, że prasa austrjacka odrazu uderzyła w rdzeń sprawy i bez ogródek, bez obwijania swych myśli w dyplomatyczną bawełnę, wypowiedziała wszystko co myśli o stosunku Włoch do monarchii Habsburgów. Stosunek ten tworzy tedy na Apenińskim półwyspie dwa polityczne kierunki, które walcząc z sobą, łamiąc się nawzajem, podnosząc się naprzemian lub opadając, normować będą relacje Włoch do Austrji i decydować o stanie pokoju lub wojny między temi mocarstwami.

Jeden z tych kierunków jest irredentystyczny, dążący do przyłączenia do Włoch tych ziem, które każdy patrjota italski za włoskie uważa. Z czysto naturalnych i logicznych pobudek kierunek ten wypisze na swym sztandarze hasła republikańskie, jeżeli się przekona, że w monarchicznym obozie jego aspiracje nie znajdą poparcia. Drugi zaś kierunek będzie w takim razie dynastyczny, za cel swój postawi utrzymanie na tronie domu Sabaudzkiego, porządku i ładu powierzchownego w kraju, a troszczyć się wcale nie będzie o powiększenie terytorjalne państwa kosztem Austrji.

Dotąd nie ma jeszcze wyraźnego antagonizmu między temi dwoma kierunkami. Dynastja Sabaudzka, rozumnie oceniając sytnację, nie stawia swej sprawy okoniem przeciw patrjotycznym aspiracjom narodu, lecz lawiruje zręcznie między dwoma biegunami: Austrję i Niemcy zapewnia, że irredentyzmu nie popiera, a potajemnie irredentystom przyrzeka, że sztandar ich podniesie, gdy nadejdzie stosowna chwila. To lawirowanie jest właśnie najcięższym grzechem, jaki, zdaniem wiedeńskiego i berlińskiego gabinetu, popełnia rzymski gabinet. Gdyby się raz zdecydował wyprzeć się doszczętnie irredentystów, podniósłby odrazu Włochy do rzędu mocarstw konserwatywnych, lojalnych wobec swych sąsiadów, szczerze oddanych sprawie monarchicznej i godnych do zajęcia miejsca w austroniemieckim sojuszu lub w trójcesarskim związku. Ale dotąd nie może zdecydować się na to, — więc też i nieufnem okiem widziany jest w Berlinie i we Wiedniu.

Ale w dzień, w którym Włochy przystąpią do austro-niemieckiego związku, antagonizm między temi dwoma kierunkami zarysuje się wyraźnie. Dynastja włoska oddzieli swoją sprawę od sprawy narodu i wtedy usłuchać będzie musiała tych rad i wskazówek, które jej teraz *Pester Lloyd* i *Stara Presse* dają.

A rady te są wyborne. Nie żądają one wprawdzie urządzenia Włoch na wzór i podobieństwo caratu, zasiania ich szubienicami, wprowadzenia cenzury i wyszukania dla siebie czegoś w rodzaju Sachalina, ale pragną wprowadzenia lekkich kajdanków, takiego naprzykład rodzaju, cytujemy dosłownie ze *Starej Pressy*:

„Dopóki ustawodawstwo włoskie pozwala spiskowcom organizować się, a karze ich dopiero wtedy, gdy złowi na gorącym uczynku, całą zaś przygotowawczą czynność, wysoce niebezpieczną dla tronu i konstytucji, uważa za dozwoloną; dopóki wolno będzie we Włoszech tworzyć stowarzyszenia, które jawnie i bezczelnie oświadczają, że pracować myślą nad zmianą istniejącego stanu rzeczy lub nad wywalczeniem od sąsiadów ziem uznawanych za włoskie: dopóty Włochy niechaj nie liczą na to, aby sąsiednie gabinety nabrały do nich zaufania, i niechaj się nie dziwią temu, że na polu dyplomatycznem stać będą w odosobnieniu. Wszak rząd włoski dał sobie radę z maffią, a walcząc z nią nieraz posługiwał się środkami, podobnemi do moskiewskiej „administracyjnej deportacji.“ Niechże coś podobnego zastosuje teraz, niech z podobną energią wystąpi przeciw notorycznym spiskowcom i konspiratorom, a wtedy...“

Wtedy oczywiście Włochy przyjęte zostaną do austro-niemieckiego związku.

Pester Lloyd nie poważył się, wychodząc w Węgrzech, zalecać Włochom naśladowania Moskwy. Miałby się bowiem z pyszna, gdyby z takiemi teorjami popisał się w Peszcie. Ale w Wiedniu... wszystko uchodzi.

Czy Sabaudzka dynastja wejdzie na drogę zalecaną przez sąsiadów, przewidzieć trudno. Dotąd trzymała się ona zdania, że monarchia we Włoszech może trwać w takim tylko razie, jeżeli będzie szczerze liberalną. Dla niej byłoby fatalnem, gdyby to zdanie zmieniła.

* * *

Wczoraj wspomnieliśmy o zjeździe posłów bemackich w Pradze według komunikatu, przez sam zjazd ułożonego. Dzisiaj przynosi *Stara Presse* bliższe szczegóły, z których bardzo ciekawe światło pada na tę klikę, dotychczas rej wodzącą w obozie centralistycznym. Otóż przewódzcy tej kliki przegrali już w tem, że chcieli zachować w tajemnicy przebieg posiedzenia, ale większość oświadczyła się za wydaniem bodaj komunikatu, — nic też więcej nie podają pisma centralistyczne z wyjątkiem *Starej Pressy*, której znowu jacyś uczestnicy zdradzili całą tajemnicę, mimo że ona jest półurzędowym organem hr. Taaffego, — okoliczność to niezawodnie charakterystyczna.

Główną rzeczą jest, że bemacy rozwiązanie Izby posłów i sejmu czeskiego uważają jeżeli nie za postanowione już u góry, to na każdy sposób za nieuchronne, skoro głównym celem zjazdu była organizacja wyborcza. I tu znowu występują dwie ciekawe okoliczności. Raz, że za przykładem Czechów uchwalili utworzyć klub mężów zaufania, któryby nietylko w dobie wyborów, ale ciągle czuwał nad całym obozem bemackim i znosił się z nim w całym kraju — a powtóre, że za przykładem znowu Polaków uchwalili zaniechać dotychczasowego systemu, aby centralny komitet wyborczy narzucał okręgom wyborczym kandydatów do Izby posłów i do sejmu, lecz owszem aby odtąd znosił się z miejscowemi i okręgowemi komitetami wyborczemi, i na tej dopiero podstawie układał finalną listę kandydatów.

Przy wyborach bowiem do sejmu w r. 1878. a do Izby posłów w r. 1879. zrobili prowodyry kasyna pragskiego to wielce upokarzające dla nich doświadczenie, że bardzo wielu z postawionych przezeń z góry kandydatów ani jednego głosu nie otrzymało, albo też znowu okazywały się znaczne mniejszości, przeciwne kandydatom kasynowym, i to w okolicach nawskróś teutońskich, podczas gdy wybory czeskie jednomyślnie były przeprowadzane.

Gdy tak pycha menerów sama sobie rogów przyciera i teutoni uczą się rozumu od takich „ras poślednich“ jak Czesi i Polacy — smutnie w ogóle wypadł cały wyborczy preliminarz bemaków. „O zdobyczach ani marzyć niepodobna, owszem narażonych jest wiele pozycyj liberałów niemieckich.“ Składa się na to pięć czynników: wpływ zniżenia cenzusu wyborczego, wpływ wielkich panów, wpływ klerykałów, dalej „chłopi, którzy silne poczucie niezawisłości zdradzają“, a wreszcie radykały dajcznacjonalni, „których choćby częściowe tylko zwycięztwo zadałoby verfassungowcom cios dotkliwszy, niż utrata tego lub owego mandatu.“ Albowiem zwycięztwo to skompromitowałoby ich sprawę u sfery decydującej, a w ogóle, gdzie wystąpią dajcznacjonały, zwłaszcza w okręgach wiejskich, tam łatwo będzie klerykałom przeciągnąć wyborców na swoją stronę.

Wpływ szlachty konserwatywnej jest silny w Czechach południowych i w okolicach Szumaw (Böhmerwald), ale ostatniemi czasy nawet w okręgach wiejskich koło Liberca i Planu się rozmógł; jeden czysto-niemiecki okręg wybrał nawet jednego ze Schwarzenbergów, a w innych przeszło trzecia część wyborców okazała się opponującą. Klerykały walczą w Czechach południowych i zachodnich wespół z szlachtą konserwatywną, samodzielnie zaś w niektórych stronach północno-wschodnich, a nawet w okręgu Slanknowskim, zkąd z miast jest posłem dr. Herbst.

Najwięcej kłopocą się kasynowcy chłopami niemieckimi. Ci utworzyli niezawisłą ligę włościańską, która przeważnie kleru słuchać będzie; centraliści utworzyli wprawdzie „niemiecko-narodowe stronnictwo włościańskie“, ale z tego im zapewne będzie więcej biedy niż korzyści.

„W ogóle zaś bemaccy posłowie w Radzie państwa już nie mogą się powoływać na to, że stoi za nimi cała niemiecka ludność Czech; i muszą się liczyć z znacznym tej ludności zastępem, który nie jest zadowolony z dotychczasowej polityki lewicy“ — powiada sprawozdawca *Starej Pressy*.

* * *

Komisja przemysłowa przedlitawskiej Izby panów prowadzi dalszą szczegółową rozprawę. Paragraf, dotyczący świadectwa uzdolnienia do prowadzenia rzemiosła, przyjęła bez zmiany, tosamo wiele innych, i tylko po przedyskutowaniu całego przez Izbę posłów uchwalonego projektu zamyśla porobić różne zmiany stylistyczne, aby ulepszyć projekt pod względem techniczno-prawniczym. W obradach bierze udział i centralista Hasner.

Podkomitet Izby panów dla nowelli o szkołach ludowych, jak nam donosi telegram, już ukończył wczoraj swoją pracę.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków 8. stycznia.

(*h*) Pogłoski wojenne ucichły w ciągu ubiegłego tygodnia, a to nie tylko na tutejszem pograniczu, ale i w Wiedniu w samych sferach rządowych, jak miałem sposobność przekonać się tam osobiście w tych dniach. Że prasa może zostawać pod chwilowem wrażeniem alarmujących lub uspakajających wieści, to rzecz naturalna, tak być powinno, bo dziennikarstwo musi być każdorazowem wiernem źwierciadłem każdorazowych, choćby momentalnych prądów, panujących w społeczeństwie. Ale żeby rząd miał zastosowywać działalność swoją do efemerycznej opinii lub lada pogłoski i pod działaniem jej usypiać, to mi się wydaje dziwniejszem, a jednak takie odnosi się wrażenie z pobytu w Wiedniu.

Przed trzema tygodniami kiedy alarmujące wieści o wojnie dochodziły punktu kulminacyjnego i wołano o pogotowie wojenne Austrji, wysłano z Wiednia ciężkie największego kalibru działa do Galicji, dokąd też zapewne w tych dniach nadejdą. I gdyby nie to, że wysłanie ich wymagało kosztów, ambarasu i przygotowań, gdyby nie to, że dawno już są one ustawione w wagonach i w drodze, to by je cofnięto, bo dziś wionął chwilowy prąd pokojowy, i dlatego mowy nawet niema o owem wrzekomem nadejściu do Galicji dwóch pułków dragonów z Lincu. Wszelkie pod tym względem wiadomości dziennikarskie są mylne.

W ministerstwie sprawiedliwości krzątają się pilnie nad uzupełnieniem projektu do nowej procedury cywilnej — ustnej i jawnej; nie wierzę jednak, aby przyszło do rozpraw nad nią w Radzie państwa ani w bieżącym, ani w przyszłym roku. To też może się sprawdzi wiadomość, podana przez jeden z dzienników krajowych, podług którego będzie prowizorycznie wprowadzona ona nie w całości, ale częściowo.

Z lokalnych tutejszych wiadomości zaznaczam istnienie pewnej dążności do ustępstw w sprawie wyborczej ze strony stańczyków. Odnośnych objawów niepodobna przed czasem bliżej określać, ale to niewątpliwa, że dwóch z dotychczasowych kandydatów, a będących dotąd posłami, gotowi są stańczycy poświęcić na rzecz kompromisu z przeciwnym obozem. Taką przynajmniej dążność objawiają menerzy stańczykowscy.

Cały bieżący tydzień poświęcony będzie rozprawom budżetowym w Radzie miejskiej, oraz reorganizacji magistratu i obsadzeniu wakujących posad; przyczem znajdzie swój wyraz owa zaznaczona przezemnie w jednym z poprzednich listów, niedość uzasadniona dążność do niezwykłej oszczędności. Podobno wszystko się skrupi na oddziale budowniczym, którego budżet znacznie chcą okroić, naprzekór rozszerzającej się działalności budownictwa, która powinna by coraz to większą odgrywać rolę w odrodzeniu Krakowa.

Z wczorajszym numerem „Gazety“ rozesłaliśmy początek powieści „OSTATNI KARMAZYN“ tym pp. prenumeratorom, którzy od 1. stycznia b. r. rozpoczęli „Gazetę“ pobierać.

10.

Ostatni Karmazyn.

Powieść na tle historycznem osnuta.

przez

„Autora Marzycieli.“

(Ciąg dalszy.)

Już się podniosła by odejść, ale zatrzymały ją słowa męża:

— Zostań, bo inaczej będzie źle!... Zresztą jak mi Bóg miły, nie pojmuję, co ciebie tak gniewa. Patrz, mnie to nie oburza, chociaż zapewne przypuszczasz, że jeśli kto to ja powinienbym się tem czuć obrażonym. Ale na takie rzeczy, moje dziecko, trzeba być filozofem... dziś interes wszystkiem!... Cnota, to puch, który lada wiatr porywa, pieniądze to grunt, bo ma wagę! Dla tego wcale się nie dziwię żeś nabrała rozumu i myślisz o sobie. Szkoda tylko moja duszko, że równocześnie nie myślisz także o mężu, który z nędznych trzystu reńskich cały rok żyć musi. Wszak godziłoby się i jemu czasem coś przysłać.

— Michale! Serce moje odarłeś z wszelkich ułud, duszę wtrąciłeś w otchłań zwątpienia, zabrałeś mi szczęście i życie zabiłeś, więc za to wszystko pozwól mi choć cierpieć w pokoju! Ukrywszy się tu, myślałam, że cię już nigdy nie zobaczę, tymczasem tyś mnie na to odszukał, żeby mi zniewagę w oczy rzucić, żeby moją cześć podeptać! Ach! Michale, czem przeciw tobie zawiniłam, że mnie prześladujesz z taką zapamiętałością? Czy tem, żem cię kochała, choć tej miłości nie byłeś godnym? Czy tem, żem w cichości cierpiała? Czy tem, żem się usunęła, by ci nie być zawadą i ciężarem? Sądziłam niegdyś, że nie widziano człowieka, któryby w sobie nie miał choć jednego uczucia prawdziwie ludzkiego, któryby był złym dla samej przyjemności czynienia źle — tymczasem przekonywam się teraz, że są tacy! Tyś jeden z nich, Michale!

— Ho! ho! ho! jak ty ślicznie deklamujesz Kasiu! ani byłbym przypuścił, że masz taki talent. Szkoda żeś nie poszła do teatru, była byś miała powodzenie. Ale żart na bok! Powiadasz, żem zły, i ja przypuszczam, że tak być może, lecz czy wiesz czemu zły jestem? Bo aby żyć, muszę robić więcej niż pracować, muszę się podlić! Sama praca dziś już nie wystarcza...

— Nie aby żyć — żona przerwała — lecz żeby grać!

— Nie przeczę, duszko, wszak gra życie urozmaicając, staje się przez to samo jego częścią składową. Zresztą człowiek tem się różni od zwierzęcia, że nie tylko je i pije lecz także bawi się i gra w karty. Niechby coś podobnego koń lub wół potrafił! Teraz wypada mi zrobić uwagę, że jeżlibyś ty w samej rzeczy była kobietą tak zacną za jaką się wydajesz, to aby męża od złego oderwać i ocalić, ułatwiała byś mu to ciężkie życie wspierając go wedle możności. Takie postępowanie, moja duszko, byłoby prawdziwie chrześciańskie, tem bowiem zasłużyłabyś sobie na niebo, mnie zaś zaprowadziłabyś przynajmniej do czyśca...

Zamiast mu odpowiedzieć, spojrzała na niego. Na jej bladej twarzy nie było teraz ani gniewu, ani wstrętu, ani pogardy, raczej malowało się politowanie.

Musiał ją zrozumieć skoro głos podnosząc, rzekł wesoło:

— Eh! dajmy pokój tym andronom i raczej pogawędźmy sobie o rzeczach przyjemniejszych. Jak się ma pan Granowski, jak sędzia? Radbym także wiedzieć kto tu był u was na tym sławnym obiedzie. Niebyło jakich obcych?

— A tobie na co tych wiadomości?

— Wiesz przecie, że się wszystkiem lubię interesować.

— Ale mnie nic to nie obchodzi...

— Ktoby ci wierzył duszko, tylko nie ja. Pod słońcem nie ma ciekawszej istoty niż kobieta, i dlatego nie wątpię, że ty nawet słyszysz jak tu trawa rośnie.

— Ale choćby i tak było, nic byś się jeszcze odemnie nie dowiedział.

— Czemu?

— Bo zbyt łatwo domyśliłam się, w jakim celu chciałbyś zbierać wiadomości.

— Jeśli łaska, powiedz w jakim?

— Aby każdą rzecz ważniejszą za dobre pieniądze staroście odprzedać. Ja wiem, Michale, żeś ty nawet do tego zdolny!

— Ciekáwym duszko, coby w tem było tak złego? Wszak jestem urzędnikiem cesarskim, i jem chleb cesarski, sumienie zatem nakazuje mi spełniać rozkazy rządu. O! czasy są bardzo groźne, tysiące pism zakazanych krąży po kraju, emisarjusze kręcą się po wszystkich obwodach, słowem rewolucja za pasem. Wśród takich okoliczności trzeba słuch wytężyć i dla tego przyszedłem do ciebie duszko, byś mi choć w tem dopomogła.

— Jakto, ty chcesz ze mnie zrobić szpiega? Ty chcesz, bym własną ojczyznę zdradzała?

— O! patrzcie się, jak z niej szlachcianka zaraz wylazła. Ona w rzeczy samej marzy o ojczyznie, w której by szlachcicowi było wolno z chłopa drzeć żywcem skórę. Ja tam takich pragnień nie mam, bom nie szlachcic.

— Dosyć tego, Michale! Pogróżkami wymogłeś, żem tu przyszła, ale teraz żałuję tego kroku. Po tem, com właśnie usłyszała, tak już nizko upadłeś w mojej opinii, że nic cię ztamtąd nie dźwignie. A teraz rób co ci się podoba, mów czyją jestem żoną, mnie już wszystko jedno! Zniszczysz mi pokój, zatrujesz mi resztę życia, ale przynajmniej nie zabijesz mi duszy! A teraz idź, kędy cię zły duch zawiedzie! I nie czekając aż co odpowie, szybko zbiegła z pagórka. Zanim powstał, by ją powstrzymać, była już niedaleko ogrodu. On wzrokiem ją odprowadzając, mówił do siebie:

— Zawiodłem się na własnej żonie... ale powinienem się był tego spodziewać... niepoprawna! I nawet dokuczyć jej nie mogę, bo zdradziwszy ją, zdradziłbym także siebie i tem bym sobie zadanie utrudnił. A tu będzie połów, będzie!... Teraz trzeba wędkę gdzieindziej zarzucić... najpewniej między służbą. Dam gardło, że rychło coś odkryję. Za to będzie order i awans.

ROZDZIAŁ III.

Jak pan Zagórski odpowiedział Staroście.

Pan Granowski stojąc z sędzią pod kolumnadą pałacu, przypatrywał się pięknemu arabczykowi, którego masztalerz ujeżdżał, gdy wzrok jego spoczął na jakimś przedmiocie, który błyszczał za bramą.

— Jak ci się zdaje, sędzio, co to być może? — zapytał.

Pan Zagórski spojrzał w miejsce wskazane, nie mogąc atoli dla promieni słonecznych, które go raziły, nic dojrzeć, przyłożył rękę do czoła.

— To jakiś żołnierz — obpowiedział.

Był to w rzeczy samej żołnierz w pełnym rynsztunku, z bronią na ramieniu, która do słońca błyszczała. Gdy prosto w bramę skręcił, pan Granowski w największym stopniu zdziwiony, zawołał:

— A ten tu po co? Czyś może pisał sędzio do starosty, żeby ci go przysłał?

— Ani mi się śniło! Moi policjanci zupełnie mi wystarczają.

Pan Zagórski miał w swojej wiosce tylko jednego policjanta, który równocześnie spełniał obowiązki furmana, służącego i ogrodnika; za to w Granowie miał ich aż czterech, porządnie ubranych i w pałasze uzbrojonych.

— Nie sądzę, pyseńku, żeby to była nowa egzekucja, przecież niedawno temu mieliśmy tu dosyć tałatajstwa.

— I ja sądzę, Jaśnie panie, że to nie egzekucja... Chociaż Bóg tam wie co kiedy takiemu staroście do łba strzeli. Ale zaraz się dowiemy. Hej! panie wojak! — zwrócił się do żołnierza, który stanąwszy właśnie pod kolumnadą, po wojskowemu salutował. — Zkąd Pan Bóg prowadzi i po co?

— Od pana starosty z boletą egzekucyjną.

To powiedziawszy wyjął z torby skórzanej, którą miał na sobie, siwy papier, i wręczył go sędziemu.

Pan Granowski brwi zmarszczył, sędzia poczerwieniał jak piwonia.

— Wiesz co, pyseńku, ja mu tu każę skórę przetrzepać.

— Ja bym był zdania, Jaśnie panie, że to bardzo ryzykowne, a niekoniecznie potrzebne... Może go się w inny sposób pozbędziemy.

Wziął boletę i czytać zaczął. Chwilę stał bez ruchu, trzymając ją przed oczyma: potem uśmiechnął się z zadowoleniem, i skinąwszy na Macieja, który był nieopodal, szepnął mu coś do ucha. Maciej szybko się oddalił, sędzia zaś obrócił się do żołnierza i gromkim głosem zapytał:

— Gdzie się podział twój towarzysz?

— Jaki towarzysz?

— Ten, którego pan starosta wysłał razem z tobą?

— Pan starosta wysłał tylko mnie jednego.

— Kłamiesz! W bolecie stoi wyraźnie, że starostwo wysłało dwóch ludzi na egzekucję.

— Ja nie wiem, proszę pana, co tam stoi, bom nie piśmienny, ale to wiem, że mnie tylko jednego wysłali.

— Raz jeszcze powtarzam ci, że kłamiesz! Co pan starosta napisze, to święte! Kiedy stoi dwóch, więc musiało was być dwóch, ty jednak w drodze bądź namówiłeś swego towarzysza do dezercji, bądź go podstępnie zamordowałeś!

Żołnierz oczy wytrzeszczył i usta otworzył. Wyglądał jak człowiek, który z tego co usłyszał, ani słowa nie zrozumiał.

— Ja? ja? wyjąkał.

— Tak jest, ty! A teraz chłopcy — zwrócił się do policjantów, z którymi właśnie Maciej się pojawił — rozzbroić go, i do aresztu odprowadzić!

Natomiast w drugim kierunku, naznaczonym poprzednio przez nas, a mianowicie w ścieśnieniu i ograniczeniu szynkownictwa, uczyniono pewien krok naprzód. Sprawa ta była przedmiotem obrad na poprzedniem posiedzeniu Rady miejskiej, i referent magistratu wyraził imieniem tegoż stanowczą dążność do ograniczenia liczby istniejących szynków.

Bo też i pora po temu. Aczkolwiek mniejsze tu pijactwo niż we Lwowie, ale szynki snadniejszy wywierają tu wpływ na ludność bardziej zawadjacką i burzliwszą. Ekscesa, bijatyki i rozboje nietylko nie ustają, ale mnożą się z dniem każdym. Przed kilku np. dniami w tak gwarnej i uczęszczanej miejscowości, jak Zwierzyniec, napadnięto na niejakiego P. — pono rzeźnika, jadącego wózkiem, pokaleczono go i obdarto zupełnie. I to się dzieje o paręset kroków od Wawelu!

Z całego szeregu zapowiedzianych wydawnictw perjodycznych, oprócz *Przyszłości*, pojawił się w tych dniach i niezapowiedziany wcale organ socjalistyczny p. t. *Robotnik*, mający wychodzić co dwa tygodnie. Tendencja tego pisma, jak zwykle w takich razach, ukuta na modłę zagraniczną, i pismo redagowane tudzież wydawane przez część tych młodzieńców, którzy przed paru laty figurowali w procesie Waryńskiego.

Nie łudźmy się!

(*Listy z zakątka.*)

List I.

W styczniu.

Do wielkich naszych chorób, z których nie umieliśmy się wyleczyć do dnia dzisiejszego, należy ułuda. Łudziliśmy się niegdyś, że Rzeczpospolita nikomu się nie da, i zamiast pracować nad jej naprawą, własnemi rękoma wykopaliśmy jej grób tak głęboki, że dotąd z niego dźwignąć się nie może; po upadku łudziliśmy się, że nas Napoleońskie orły zbawią; później pełni ułudy, wywoływaliśmy ruchy zbrojne; niedawno temu, wierząc w poetyczne ułudy Wernyhory, wyglądaliśmy od Wschodu zbawienia, a teraz znowu łudzimy się, że Austrja w połączeniu z Niemcami złamie Rosję i nam lepszą przyszłość zgotuje.

Gdzie szukać źródła tej ułudy? W nieznajomości faktycznych stosunków, w narodowej naszej uczciwości, która nas przez sto lat zapewniała, że Europa koniecznie musi coś dla Polski uczynić, wreszcie w przecenianiu sił własnych, a zapoznawaniu sił przeciwnika.

Któż z nas nie słyszał i nie powtarzał sam od dziecka, że Rosja jest kolosem na nogach glinianych, który za lada silniejszem uderzeniem runąć musi? Myśmy tak głębobo w to wierzyli, że zaiste dziwić się potrzeba, czemu Langiewicz nie rozbił całej armii rosyjskiej, nie dotarł do Petersburga i cara nie wziął do niewoli! Nie mamy powodu być zwolennikami Rosji; jeźli kto, to piszący te słowa do knuta bynajmniej nie wzdycha, ale ta niechęć nasza nie powinna być zarazem źródłem zaśiepienia, które zawsze na manowce wiedzie. Starożytni mówili, że poznanie siebie jest cnotą największą, w politycznym naszym katechizmie pierwsze zaraz przykazanie powinno opiewać: „Poznaj swoich nieprzyjaciół!“

Mówiono, że Rosja to kolos na nogach glinianych, a tymczasem o te nogi rozbił się cały geniusz Napoleona I. i pod niemi padły krocie niezwyciężonych jego żołnierzy. Tych nóg nie mogły obalić w r. 1854 najpotężniejsze wówczas mocarstwa europejskie, w lat kilkanaście później kolos ten stanął jedną nogą w głębi Azji, drugą pod murami Stambułu, teraz zaś samo jego przemówienie przez usta Skobelewa lub jakiego innego jenerała, przejmuje trwogą nawet żelaznego kanclerza! Nie musi więc być tak słabym ten kolos, i nogi jego chyba nie gliniane, skoro w ciągu niespełna jednego stulecia potrafił tak wielkich rzeczy dokonać.

Są politycy, którzy za przykładem Thiersa, korzą się tylko przed powodzeniem. Im to zdaje się, że skoro Rosja nie do każdej wojny w bieżącym wieku przystępowała należycie przygotowana, i nie z każdej wynosiła wielkie korzyści, więc dla tego samego jest słaba. Tymczasem widocznie zapominają, że Condorcet zwrócił już na to uwagę, iż życie narodu jest w powiększonych rozmiarach obrazem życia jednostki. A czyż człowiek, choćby najzdolniejszy i najenergiczniejszy, stanąwszy u szczytu swojej karjery, może powiedzieć, że do każdego czynu przystępował należycie przygotowany, i że wszystko mu się zawsze powiodło?

Państwo może bitwę przegrać, nawet całą kampanię stracić, niepowodzenia bowiem, to rzecz ludzka, ale po przegranej nie powinno upaść na duchu, a co jeszcze ważniejsze, po wielkiej klęsce powinno umieć wczas cofnąć się, zreorganizować i do odwetu przygotować. Pyrrhus i Hannibal bili Rzymian, ale w końcu Rzymianie zwyciężyli. Rosję upokorzono w Sebastopolu, ale Rosja umiała w czas zawrzeć pokój. Na kongresie berlińskim Europa potrafiła unieważnić traktat z San Stefano, ale Rosja umiała cofnąć się i czekać. Zaiste, stokroć większa sztuka, na widok prawdziwego niebezpieczeństwa wczas się cofnąć, niż folgując krewkości rzucić się na oślep i zginąć. Nierównie większa zasługa Thiersa, że umiał w Wersalu przyjąć uciążliwe warunki pokoju, niż gdyby był naród cały naraził na niechybną ruinę.

Choć nam to wielką przykrość sprawia, musimy przyznać, że w historji Rosji widzimy ciągły postęp, ciągły rozwój, ciągłe posuwanie się naprzód, jakby dziedzice testamentu Piotra W. marzyli o monarchii powszechnej, której po Rzymianach nie powiodło się już utworzyć ani papizmowi, ani Karolowi W., ani Napoleonowi I-mu.

W dalszych listach, dla których proszę o pobłażliwość waszą, boć może nie we wszystkiem ze mną się zgodzicie, pomówimy o innych oznakach mniemanej słabości Rosji, i o tem co nas może spotkać w najbliższej przyszłości.

Okólnik

wydany w skutek uchwały W. sejmu krajowego z dnia 13. października 1882 r. w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych.

(Dokończenie.)

III. Ponieważ wedle programu przyjętego fundusz krajowy przyczynić się może tylko w części do kosztów budowy lub regulacji drogi, przeto reszta kosztów winna być pokryta środkami miejscowemi i Wydział krajowy tak długo subwencji udzielić nie może, dopóki nie nabędzie przekonania, że środki miejscowe łącznie z zasiłkiem krajowym wystarczą na całkowite pokrycie kosztów budowy zamierzonej.

Dlatego dalszym warunkiem udzielenia subwencji krajowej będzie udokumentowanie ze strony Wydziału powiatowego sposobu pokrycia wszystkich kosztów, wynikających z powodu zamierzonej budowy drogi w całości.

Czynniki, jakie mogą się składać na pokrycie kosztów, są dostatecznie znane. Należy wszakże przy wprowadzaniu do tego rachunku czy to obowiązkowej prestacji gmin czy też dobrowolnej robocizny w naturze, nie poprzestawać na wykazie ilości dni, ale ten udział wyrazić robotą wymiarową, której zgodnie z postanowieniem §. 15. ustawy drogowej, żądać potrzeba od wykonujących robotę pieszą lub ciągłą. Tak samo dobrowolne ofiary lub też prestację obowiązkową obszarów dworskich co do dostawy materjałów należy ściśle określić pod względem wymiarów materjału drewnianego, który winien być dostarczony podług projektu budowli kosztorysów.

Ponieważ poprawa dróg tylko stopniowo odbywać się będzie, przeto pokrycie potrzeb zamierzonej budowy może być rozłożonem na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, stosownie do rozporządzalnych środków, w każdym jednak razie przedstawia się możność ułożenia takiego sposobu pokrycia, przy którym niedobór miejscowych środków nie przekraczałby granic, wyznaczonych dla udziału funduszu krajowego.

Z powyższych powodów obowiązany będzie Wydział powiatowy do każdego podania o udzielenie subwencji, dołączyć udokumentowany preliminarz pokrycia potrzeb budowy drogi sporządzić się mający wedle załączonego wzoru A.

Przytoczone w tym wzorze przykłady objaśnią Wydział powiatowy dokładnie co do stosownego wypełnienia go w każdym specjalnym wypadku.

IV. Droga zbudowana lub uregulowana przy pomocy subwencji ze skarbu krajowego winna być następnie utrzymywaną w stanie odpowiednim do wyłożonych funduszów, gdyż inaczej cel zamierzony nie zostałby osiągnięty a fundusze wydane zostałyby zmarnowane.

Tej zasady Wydział krajowy nie spuści nigdy z oka i dlatego stawia również jako jeden z warunków do udzielenia subwencji, zabezpieczenie już zbudowanych i uporządkowanych dróg od zepsucia, przez obmyślenie skutecznej ich konserwacji, jak niemniej zabezpieczenie należytej konserwacji dróg na nowo uporządkowanych.

Tego celu byłoby trudno dopiąć, jeżeli reprezentacja powiatowa nie ułoży sobie z góry programu gospodarstwa drogowego, które byłoby w stanie przewidzieć tak ogólne potrzeby jakoteż sposoby ich pokrycia. Bez takiego ogólnego programu budowa i stan dróg w powiatach zależałyby częstokroć od przypadkowych okoliczności i czynników, jakiemi mogą być np. zmiany w składzie reprezentacji powiatowej.

W razie ułożenia programu gospodarstwa drogowego w powiatach na dłuższy przeciąg czasu, stworzył by się system i cel wytknięty, bez którego wszelka działalność musi być jałową.

Jako dowody zabezpieczenia przyszłej konserwacji dróg uporządkowanych winny być przedłożone preliminarze rocznych potrzeb konserwacyjnych i sposoby całkowitego pokrycia tychże.

Wydział krajowy oświadcza z góry, że dawać będzie subwencje tylko dla takich dróg, które będą miały zabezpieczone środki odpowiedniego utrzymania, i którym reprezentacja powiatowa zapewni swą opiekę i nadzór na przyszłość.

Jednym z głównych warunków skutecznego nadzoru jest odpowiednia służba drogowa tak przy budowie jako też przyszłej konserwacji.

Dlatego dążyć należy usilnie do wytworzenia takiej służby, a to nietylko do ustanowienia inżynierów i konduktorów, lecz także drożników tak na drogach powiatowych jako też i gminnych.

Ustanowienie drożników także na tych drogach gminnych, których uporządkowanie odbywa się środkami miejscowemi, bez subwencji krajowej, byłoby ze wszech miar pożądane, gdyż jak wiadomo drogi bardzo często wymagają tylko nieznacznych poprawek w pierwszej chwili popsucia, w braku których stają się w krótkim czasie niemożliwemi do przebycia.

V. Otrzymując subwencję przyjmuje Wydział powiatowy na siebie następujące obowiązki:

a) Techniczne prowadzenie budowy drogi subwencjowanej winno koniecznie być poruczone osobie posiadającej w stosunku do potrzeby odpowiednie kwalifikacje fachowe.

W prośbie o subwencję należy osobę tę imiennie wskazać.

b) Roboty winny być prowadzone zgodnie ze sprawdzonemi przez oddział techniczny Wydziału krajowego projektami, a wszelkie odstąpienia od nich muszą być należycie usprawiedliwione.

c) Po zamknięciu rachunków budowy wobec użycia całej subwencji, winna być przeprowadzoną kolaudacja robót, o terminie której należy poprzednio w swoim czasie zawiadomić Wydział krajowy, dla możności wydelegowania w razie potrzeby, urzędnika technicznego do wzięcia udziału w kolaudacji ze strony Wydziału krajowego.

Akt kolaudacyjny winien zawierać dokładne ocenienie ze stanowiska technicznego robót wykonanych, i być poparty, przy dołączeniu pierwotnego projektu, szczegółowym kosztorysem wykonawczym, udokomentowanemi rachunkami z użycia subwencji i wszystkich innych zasobów rozporządzalnych, sprawozdaniem technicznem, usprawiedliwiającem dokładnie zaprowadzone zmiany, lub odstąpienia w porównaniu z pierwotnym kosztorysem, oraz wykazem pokrycia kosztów budowy.

Wykaz rzeczony sporządzić należy podług załączonego wzoru B, który objaśniony został również stosownemi przykładami.

VI. W razie wniesienia prośby o udzielenie bezprocentowej pożyczki na cele drogowe, należy oprócz dopełnienia powyższych warunków przedłożyć w wyciągu protokolarnym uchwałę pełnej Rady powiatowej, upoważniającą Wydział powiatowy do zaciągnienia pożyczki i wystawienia odpowiedniej karty dłużnej.

Te są główne zarysy programu poprawy dróg powiatowych i gminnych, opartego na uchwale Wysokiego sejmu z dnia 13. października br.

Wydział krajowy dołoży wszelkich starań, ażeby ten program urzeczywistnić przy szczerej a wytrwałej pomocy Wydziałów powiatowych.

Do tej wspólnej pracy powołujemy niniejszym okólnikiem wszystkie reprezentacje powiatowe, w imię wielkiego, na korporacjach autonomicznych ciężącego obowiązku, dźwigania kraju z niemocy ekonomicznej.

Wydział krajowy zdaje sobie sprawę z trudności zadania, jakie w tem dziele przypadnie każdej reprezentacji powiatowej, wie, że tylko przy użyciu całej sprężystości, przy działaniu, opartem na gruntownej znajomości stosunków i potrzeb komunikacyjnych powiatu, a prowadzonem z głęboką rozwagą, można będzie powoli i stopniowo zbliżać się do zamierzonego celu, i jest przekonany, że jak każda, tak też i tamtejsza reprezentacja powiatowa pomna zbawiennych następstw, jakie z poprawy dróg powiatowych i gminnych wpłynąć mogą dla powiatu i kraju, podejmie z całą gorliwością to trudne i doniosłe — a tak wdzięczne zadanie.

We Lwowie dnia 22. grudnia 1882.

Marszałek krajowy: *Zyblikiewicz w. r.* Członek Wydziału kraj.: *Badeni w. r.*

Ziemie polskie.

Ciekawą korespondencję ma *Nowoje Wremia* z gubernii witebskiej.

„Kolonizacja niemiecka postępuje tu szybkiemi krokami naprzód: majątki kupujący Niemcy z prowincyj Nadbałtyckich i z Prus. Nad brzegami Dźwiny zachodniej znajdziesz wszelkiego rodzaju Niemców: artylerzystów, marynarzy i inżynierów, a wszystko pracuje, skupuje i coraz nowych ściąga przybyszów. Nietylko kolej żelazna jest w ręku Niemców, ale niedawno i sama rzeka Dźwina przeszła w ich wyłączne posiadanie; wydano Niemcom 10-letni przywilej żeglugi na tej rzece od Wieliża do Witebska. A tymczasem obywatele powiatu gdowskiego, którzy chcą czyścić swoim kosztem rzekę Plussę na pozestrzeni wiorst 175, rzekę zupełnie do tej pory dla żeglugi nieprzystępną i wymagającą pokonania wielkich trudności technicznych, oraz znacznego nakładu, obywatele ci doznają ciągłych przeszkód ze strony władzy, która nie chce zgodzić się na udzielenie im przywileju wyłączności żeglugi na pewien przeciąg czasu w nagrodę kosztów i poświęceń. Trzeba, żeby Niemiec przyszedł i ten pewno dostanie Plussę, tak jak dostał Dźwinę, na której, dodać trzeba, przywilej wyłączności jest tem szczególniejszy, że od niepamiętnych czasów około 400 statków w przecięciu spławiało po Dźwinie zboże i towary, zanim Niemcy przywilej otrzymali.

„Jeżeli Niemcy nie przestaną cisnąć się tak do kraju naszego, to wkrótce połowa gubernii witebskiej, wołyńskiej, a nadewszystko kowieńskiej znajdzie się w ich rękach. Trzeba zatem zabronić im kupować majątki w guberniach zachodnich, prowadzić w obcych językach korespondencję urzędową i ofiarować jak najobszerniejsze ulgi Rosjanom kupującym majątki w kraju zachodnim i to nie na papierze.“

Berliner Tagblatt lubuje się często w podobnych jaskrawych doniesieniach bez sprawdzenia ich autentyczności. Dlatego też nie pokładamy w powyższe jego doniesienie bezwzględnej wiary. Rzecz przecie sama jest tak ze względu na samą osobę Łukasińskiego, jak na dzieje męczeństwa narodowego zbyt ważna abyśmy doniesienie choćby takiego *Berliner Tagblattu* ze stanowiska organu polskiego byli mieli i byli mogli pominąć milczeniem. Mamy przecież liczny zastęp uczciwych i patrjotycznych rodaków naszych w Petersburgu. Niechajby ci zwrócili na powyższy fakt uwagę i donieśli, choćby naprzykład za pośrednictwem wychodzącego tam *Kraju*, o ile doniesienie niemieckiego dziennika o Łukasińskim jest autentyczne, lub czy też jest tylko prostym wymysłem, obliczonym na zapełnienie miejsca w zakłopotanem chwilowo o treść piśmie.

* * *

Dz. Pozn. pisze:

Komuż z Polaków, świadomych jakkolwiek przedlistopadowych dziejów królestwa Kongresowego, nie znana i nie przytomna męczeńska postać owego przykutego do armaty wielkiego księcia Konstantego Łukasińskiego? Skazany jak wiadomo w roku 1824 na siedm lat ciężkich robót i kajdan w Zamościu, zniknął odtąd niepostrzeżenie. Wybuch listopadowy nie znalazł go w żadnem z więzień oswobodzonego królestwa Polskiego. Odtąd pojawiały się raz po raz niepewne, wątpliwej wiarogodności wieści o jego pobycie czy to w kopalniach syberyjskich, czy to w klasztorze nad morzem Białem, czy w Szlüsselburgu. Teraz przynosi *Berliner Tageblatt* w korespondencji swej petersburgskiej, wiadomość, którą powtarzamy tutaj z całą dokładnością, z wszelkiemi błędami jej w datach i nazwiskach, zastrzegając wyraźnie, że doniesieniu berlińskiego organu wprawdzie bezwzględnie nie wierzymy, ale uważamy przecież za nasz obowiązek zamieścić je ze względu na osobę męczennika narodowego, którego dotyczy:

„W nadchodzącem lecie będzie, zapomniana od kilkudziesięciu lat jako więzienie twierdza Szlüsselburgska, powrócona znów swemu dawnemu smutnemu przeznaczeniu. Jednym z ostatnich i najdłużej tamże trzymanych więźniów był major artylerji Łosiński (Łukasiński), Polak z pochodzenia, miał w roku 1817 (1824) udział w zaburzeniu artylerji w Warszawie i został za karę za to posłany przez Aleksandra I. do ciężkiego więzienia w Szlüsselburgu. Tam znalazł go w roku 1856, a więc w 39 lat później, nowo zamianowany komendant fortecy, pułkownik Lesowski. Zapomniano zupełnie o więźniu z roku 1817 od czasu, kiedy w roku 1840 podana przezeń prośba o ułaskawienie przez cara Mikołaja została bezwzględnie odrzuconą. Nowy komendant interesował się swym polskim rodakiem i odwiedzał go często w jego celi. Car Aleksander, mówił biednemu więźniowi, jest bardzo łagodnym i dobrotliwym monarchą, który prośbę o ułaskawienie z pewnością uwzględni, a na resztę życia zupełną wolność mu powróci. Łosiński (Łukasiński) oświadczył tedy, że poda tę prośbę. „Być może, dodał, że sędziwy wiek cara, którego jeszcze bardzo dobrze z napoleońskich wojen pamiętam, usposabia cara łagodnie!“ Więzień uważał Aleksandra II. za Aleksandra I. Nie wiedział nic o tem, że tenże ostatni, a nawet i jego następca od dawna nie żyją. W ogóle stracił w przebiegu lat wszelką rachubę czasu, odkąd podczas odnowienia jego celi zamalowano kreślone przezeń od pierwszego dnia więzienia znaki. Aleksander II. zgodził się na ułaskawienie. Łosiński (Łukasiński) otrzymał nietylko zupełną wolność, ale i znaczną sumę pieniędzy od cara, ale stał się już zupełnie obcym dla zewnętrznego świata. Jako szczególną łaskę wyprosił sobie następnie, aby mu wolno było pozostać w Szlüsselburgu. I na tę prośbę zgodzono się, a w mieszkaniu komendanta oddano mu dwa pokoje. Tu ztąd odwiedzał codziennie, często na kilka godzin, swoją celę więzienną i przynosił łakocie swoim ulubieńcom — kilku oswojonym myszom — które na jego świst natychmiast się pokazywały. Zmieniony przecież, niezwykły sposób życia dotknął przyzwyczajonego do samotności i skąpej strawy więziennej starca do tego stopnia, że już po kilku tygodniach zaczął chorować. W roku 1857, w 11 miesięcy po swem ułaskawieniu umarł Łosiński (Łukasiński)!!!“

Komitet szczuplejszy przedwyborczy

na posiedzeniu odbytem d. 9. stycznia br. pod przewodnictwem dr. Euzebiusza Czerkawskiego, przybrał w myśl polecenia komitetu obszerniejszego, 5 członków z grona kupców i przemysłowców i ukonstytuował się w następujący sposób: Przewodniczący: dr. Euzebiusz Czerkawski; zastępcy przewodniczącego: br. Gostkowski Roman i dr. Roszkowski Gustaw; sekretarze: dr. Gerstman Teofil i Piepes Jakób. Członkowie komitetu: Aleksandrowicz Adolf, Bałłaban Józef, Bardasz Ferdynand, Bodyński Maksymilian, dr. Byk Emil, dr. Czerkawski Euzebiusz, Dobrowolski Tadeusz, Dobrzański Jan, dr. Dziubiński Marceli, Fränkel Emanuel, Gall Emanuel, dr. Gerstman Teofil, Głodziński Ksawery, dr. Goldmann Bernard, Gołąb Jędrzej, br. Gostkowski Roman, Groman Karol, dr. Gross Piotr, Gubrynowicz Władysław, Ihnatowicz Jan, Heppe Edward, Kornecki Adolf, dr. Löwenstein Bernard, Madejewski Feliks, Mały Józef (inżynier), Michalski Michał, Mroziński Franciszek, Niemczynowski Stanisław, Ornstein Herscli, Piepes Jakób, dr. Popiel Jul., dr. Rieger Zygmunt, dr. Roszkowski Gustaw, Sawicki Michał, dr. Schaff Szymon, Schayer Karol, Sierociński Stanisław, Stwiertnia Paweł, Stanowski Antoni, Swisterski Wiktor, Soleski Józef (profesor), dr. Semilski Teobald, Wachnianin Anatol, Wilkowski Erazm, Widmann Karol, Wnorowski August, ks. kan. Zabłocki, Zacharjewicz Julian, dr. Zucker Filip.

We Lwowie d. 10. stycznia 1883.

Przewodniczący: *Dr. Euzebiusz Czerkawski.*
Sekretarze: *Dr. Teofil Gerstman, Jakób Piepes.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10. stycznia.

* **Termometr** wskazuje w południe 2 stopnie zimna; od rana śnieg prószy lekko — ale sanny jeszcze nie mamy.

* **Panna Marja Deryng** opuszcza za kilka dni scenę warszawską — ostatni raz wystąpi dnia 13. b. m. Panna Deryng wstępuje w związki małżeńskie. Dzienniki warszawskie są przekonane jednak, że znakomita artystka wkrótce powróci na scenę.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro, we czwartek dnia 11. stycznia 1883 o godzinie 6. wieczorem.

* **Reduta.** Komitet zawiązany za inicjatywą redaktora *Dzien. Pols.*, p. Michała Sawickiego, postanowił na dniu 1. lutego b.r. urządzić w obu salach redutowych redutę, z której dochód przeznaczył w równych częściach na rzecz funduszu pomnika Mickiewicza, Czytelnię akademicką i Towarzystwo muzyczne.

* **Światło elektryczne systemu Edisona** ujrzymy po raz pierwszy we Lwowie, na tegorocznym balu techników. Korzyści tego światła w porównaniu ze światłem gazowem są nieocenionej wartości. Nie wydziela ono bowiem ani tak znacznego ciepła jak światło gazowe, ani nie psuje powietrza a przytem jest jednostajne i przyjemne dla oka. Co do barwy, równe zupełnie światłu słonecznemu, zatem korzystne dla przedstawienia kolorów i dlatego używane bywa chętnie do oświetlania sal i galerji obrazów. Sala teatralna w Bernie jest lampami tego samego systemu oświetloną. Zdaje się że dla pań na balu, światło to bardzo może być pożądanem, gdyż piękność i stroje, w całym okazać się mogą blasku.

Przy tej sposobności dodajemy, że prawdziwie elegancką pamiątkę przygotowuje komitet balu techników dla pań na dzień 17. bm.

W skutek uchwały komitetu pod kierunkiem prof. Zacharjewicza, słuchacze wydziału architektury stanęli ochoczo do konkursu nad projektem porządków tańców dla pań.

Nagrodzony projekt akademika Zubrzyckiego wypadł świetnie; łączy on w sobie emblemata techników w jedną harmonijną całość a eleganckie wykonanie tegoż powinno zadowolnić najwybredniesze gusta.

Część introligatorska wykonaną została w znanej artystycznej pracowni p. Wierzbickiego; inne zaś części, mianowicie metalowe, komitet był zmuszony sprowadzić z Wiednia, gdyż żadna firma lwowska nie chciała się podjąć tej roboty.

* **Zgoda Rusinów z Polakami.** Piszą nam z Bełza: Nawoływanie dzienników aby pamiętano przy wilii o pomniku Mickiewicza, nie znalazło echa w tutejszym powiecie. O ile słyszałem nie zebrano tutaj dnia 24. grudnia ani centa. Natomiast dnia 5. stycznia b. r. na wilii ruskiej u tutejszego notarjusza p. Józefa Gromnickiego zebrano na pomnik Mickiewicza 20 złr., dla weteranów 1831 r. 10 złr. 40 ct. a na inne cele dobroczynne również stosunkowo dość znaczną sumkę. Uzbieranych 20 złr. na pomnik przesełam szanownej redakcji — składkę dla weteranów złożono u tutejszego delegata.

Przy tej prawdziwie Chrystusowej, bo bratnią miłością owianej biesiadzie, panowała pomiędzy licznie zgromadzonymi Polakami i Rusinami taka harmonia, że zapomnieć można było o Naumowiczach. Z równym zapałem śpiewano „Chrystos rodysia“ i „W żłobie leży“, „Myr wam bratia“ i „Grzmią pod Stoczkiem armaty“. A gdy jeden z obecnych dał wyraz tym uczuciom, objawiając pragnienie, aby na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej zabłysła jutrzenka zgody i aby ewangelią Rusinów i Polaków stały się słowa poety: „Wo imia otca i syna, to nasza molytwa, jako Trojca tak jedyna „Polszcza, Ruś i Łytwa“ — nie było wzajemnym uściśnieniom końca.

Porwani tą jednością „w narodzie“ podawali sobie ręce do zgody oddawna poważnieni ludzie przebaczając sobie wzajemne grzechy. Była to chwila piękna i rozrzewniająca, bo czyż może coś więcej porywać i rozrzewniać jak przebaczenie płynące zawsze z podniosłości uczuć i pewnej siły moralnej.

Oby ten przykład zgody znalazł naśladowców w całym kraju.

* **Siemiradzki** na wystawie międzynarodowej w Rzymie wystawi olbrzymie malowanie sufitowe przedstawiające „Tryumf światła“.

† **Antoni Łubieński**, jeden z weteranów z 1831 r., oficer wojsk polskich, umarł w Warszawie 6. stycznia przeżywszy lat 80.

* **P. Modrzejewska**, jak donoszą do gazet angielskich, grała w tych dniach w Washingtonie na deskach „Nationalteatru. Dawano: ***As you like it?*** (Jak się wam podoba?). Powodzenie artystki naszej w roli Rozalindy było znakomite. W loży głównej siedzieli: prezydent Arthur z rodziną, sekretarz Philips i Folger, jenerał Sherman i sir John Davenport.

* **W sprawie obchodu odsieczy Wiednia** otrzymaliśmy od p. A. Grochowalskiego następujący projekt, który polecamy uwadze czytelników: Przy uroczystości odbyć się mającej rocznicy odsieczy Wiednia, nie powinniśmy zaniedbać wziąć udziału, aby zaznaczyć, jak decydująco interweniowało wojsko polskie pod murami tegoż miasta na korzyść Niemców, spuszczając nawet z oka własny interes Polski i polityczne potrzeby ówczesne.

Lud nie studjuje historji, nie bada przyczyn i następstw, — lud sądzi co widzi, czego się dotyka, a zatem zmysłowo trzeba przedstawić mu zdarzenia, aby go zainteresowały.

Z tego zapatrywania wychodząc, proponuję, aby urządzić komitet któryby się zajął formowaniem małych oddziałów każdej broni ówczesnej armii polskiej, któreby figurowały w obchodzie uroczystym. Jeden pluton piechoty (12 ludzi), jeden pluton jazdy (10 ludzi). Jedna armata z obsługą.

Oddziały te mają zachować najściślej ubiory, broń i cechę (les allures) wojsk Sobieskiego pod Wiedniem — i przedstawić publiczności szerszej potomków tych wojowników, których popioły spoczywają nad brzegami Dunaju.

Koniecznie trzeba przy każdej okoliczności przypominać się ludziom, gdyż tym sposobem tylko unika się zapomnienia.

Dotykam rzeczy najdrażliwszej u nas, to jest kwestji finansowej czyli wydatków, która odstrasza, zawodzi i wiele rzeczy potrzebnych do zrobienia u nas niweczy.

Otóż kosztorys byłby taki: 30 ludzi ubrać po 60 złr. — 1.800 złr., 30 ludzi 8 dni utrzymać 480 złr., koszta podróży 600 złr., różne wydatki 300 złr. Razem 3.180 złr.

Broń, armat, sztandarów dostarczą arsenały i zbiory.

Zajmuję się ułożeniem historji wojennej Polski, zdaje mi się, że jestem kompetentny w tym zawodzie, badając wszystko co wchodzi w zakres tego niefortunnego zawodu, — więc z pomocą artystów i za ich poradą podjąłbym się tej formacji *avec les allures d'autrefois.*

Biedny żołnierz ani się spostrzegł, kiedy został bez broni i ładownicy, bez tornistra na plecach, nawet bez torby skórzanej u boku. Policjanci wzięli go między siebie. Odszedł do więzienia na sędziówce, często po za siebie się oglądając, ale ciągle jeszcze nic nie rozumiał.

— Koncept, pyseńku, wyśmienity! — zawołał pan Granowski. — Co jednak myślisz z nim zrobić?

— Potrzymam go kilka dni w kozie, i z protokołem, który zaraz spiszę, odeszlę go staroście. Jak on nam, tak my jemu!

— Wyśmienicie, pyseńku! Wyśmienicie! Ale biedne żołnierzysko żeby przynajmniej głodu nie cierpiało. Mój Macieju, powiedz Czarneckiej, żeby o nim pamiętała i kazała mu nosić jedzenie z mojego stołu. Niech wie, że u polskiego pana nawet w areszcie lepiej, niż u Niemców na wolności. A jak go będziesz sędzio odsyłał, to mi powiesz. Muszę, pyseńku, dać mu kilka dukatów na drogę, aby nie narzekał, że za darmo u mnie w kozie siedział.

Dziedzic odszedł w różowym humorze; pan Zagórski udał się do swojej kancelarji.

Jeden Maciej był niezadowolony. Ten dotąd nie miał odwagi ust otworzyć, ale gdy pan jego wszedł do sieni, zaczął jak wedle zwyczaju głową kręcić i mruczeć półgłosem:

— Boże! Boże! na czem to się skończy!... Starosta wpadnie kiedy w pasję i cały pałac zbombarduje. Zobaczymy czy wtedy sędzia pomoże, a dziś to umie na złe naprowadzać. Jemu starosta nic nie zrobi, bo goły nie boi się rozboju, na swoich sześciu chatach ma więcej długów niż włosów na głowie, ale mój pan, ten może dużo stracić!... Żem się też nie domyślił, na co mi kazał policjantów sprowadzać... Jak mi Bóg miły, nie byłbym się pokazywał!

Podczas gdy on takie robi uwagi, pan Zagórski krokiem przyspieszonym dąży do swojej kancelarji i zobaczywszy zdaleka, że policjanci żołnierza prosto do aresztu prowadzą, woła za nimi:

— Do kancelarji pierwej! Do protokołu!

Weszli wszyscy do kancelarji.

Przy stole pod oknem siedział pisarz. Na imię było mu Franciszek. Podczas gdy sędzia był bądź w pałacu, bądź w swojej wiosce, on dzień w dzień odsiadywał w kancelarji godziny urzędowe i pod nieobecność pryncypała drobniejsze sprawy załatwiał.

— *Herr Franz!* — zaczął pan Zagórski po niemiecku, taki bowiem był język urzędowy — *schreibens mahl Protocoll!*

Pisarz wziął arkusz papieru, pióro gęsie, które miał za uchem, umoczył w olbrzymim kałamarzu, stojącym na środku stołu, i słowo po słowie zaczął to spisywać, co mu pryncypał dyktował.

Żołnierz oprzytomniawszy przez drogę, odpowiadał teraz na pytania jasno i zwięźle. Gdy tak sędzia jak pisarz dowiedzieli się o jego imieniu, nazwisku, miejscu urodzenia, religii i wielu innych rzeczach, rozpoczynających każde przesłuchanie, pan Zagórski przystąpił do spisania części najważniejszej, mianowicie do samej zbrodni. Zaledwie jednak coś o niej wspomniał, pisarz niedomyślając się niczego, obrócił się i przemówił:

— O ile mi się zdaje, o zbrodni nawet mowy tu być nie może, w boletach bowiem egzekucyjnych raz na zawsze wydrukowano „*Zwei Mann*“, tymczasem tylko jednego posyłają.

— *Schweigen!* — odparł sędzia krótko i dalej dyktował.

Szczęście, że pan Franciszek użył języka niemieckiego, którego ani żołnierz ani policjanci nie rozumieli, inaczej za swoją zuchwałość i brak taktu byłby nierównie dobitniejszą otrzymał naganę. Pan Zagórski, jakkolwiek był człowiekiem dobrym, nie lubił by mu się podwładni sprzeciwiali, i za zuchwałość nie jednego już pisarza wypędził ze swej kancelarji. A wstyd to był nie mały, być bowiem pisarzem u mandatarjusza, który był szlachcicem i razem dóbr właścicielem, należało do zaszczytów nie dających się łatwo na tej ziemi osiągnąć, i nie jeden młody człowiek naprożno do tego wzdychał.

Pan Franciszek usłyszawszy wiele znaczące słowo: *schweigen*, pomyślał sobie, że pan sędzia „coś miarkuje“ (tak zwykle mawiał, gdy jego przełożony jaki plan układał) i dalej pisząc ust więcej nie otworzył. (C. d. n.)

Ale ta kwestja drażliwa, te koszta? „Przecież są u nas magnaci, których pradziadowie w szyszaku i zbroi walczyli pod Wiedniem"; — tak mi mówiono. Być może.

A. Grochowalski.

* **„Ziarno"** Drugi w bieżącym roku numer tego pisma odznacza się jak poprzednie doborem i rozmaitością treści. Zawiera on: artykuł wstępny „Życie towarzyskie;" nowelę oryginalną Estwona „Illegitimi thori"; wiersz Marji Bartusówny „Biała róża"; z pamiętników Renana „Seminarjum Nicolas du Chardonnet" nowelkę Irwinga „Złamane serce" (The broken heart); artykuł „Malarstwo japońskie"; Przegląd literacki, artykuł E. P., „Towarzystwo kółek rolniczych; „Ziarnka"; Zapiski literackie, artystyczne i naukowe, wreszcie „Miscelanea".

* **„Gazeta Poznańska."** Oddawna już zapowiadano w Poznańskiem pismo, które ma się zajmować propagandą interesów rządowych. To pismo ujrzało już światło dzienne pod wymienionym powyżej tytułem. Ma ono wychodzić trzy razy tygodniowo i jest nadzwyczaj tanie, kosztuje bowiem kwartalnie tylko 50 fenigów. Redagowane jest zręcznie i podstępnie, nie zawiera żadnych inwektyw na polskość i katolicyzm, ale ma na to wybitny koloryt: prusko-niemiecki. Podaje same wiadomości z Niemiec, a w artykułach o polityce zagranicznej stoi na państwowem pruskiem stanowisku. Ale poznano się od razu na lisie, a ludność odtrąca ze wstrętem od siebie rządową *Gazetę Poznańską.*

* **Opłatek Mickiewiczowski.** Złożono w administracji *Gazety Narod.*: Pressel 1 złr. Obywatel z powiatu lwowskiego 2 złr. Uzbierane na wigilii ruskiej u notarjusza Gromnickiego w Bełzie 20 złr. Razem z wykazanemi wczoraj 40 złr. 20 ct.

* **Muzyka** pułku 9-go bar. Packenyi, od niedawna konsystująca w naszem mieście, odegrała kilka koncertów w kasynie miejskiem z bardzo urozmaiconym i dobrym programem. Wykonanie uwertur Rossiniego, Haralda i kompozycji Czibulki, dały nam poznać orkiestrę; jakkolwiek jeszcze nie skompletowaną lecz o znakomitych siłach, kierowanych ręką umiejętną.

Z wielkiem zadowoleniem liczna i doborowa publiczność podziwiała czystość intonacji, doskonałe cieniowanie, i w ogóle należytą kompozycję.

W sielance Czibulki słyszeliśmy solo fligelhornowe z cechami o bajecznych pianissimach, odegrane na nowym instrumencie z odpowiednim przyrządem. W smyczkach dostrzeżony jednakowy podciąg smyczka, i elegancję w prowadzeniu tegoż. Słowem wszędzie było czuć sumienną pracę kapelmistrza i jego wykształcenie muzyczne. Pan kapelmistrz Fall dał nam się również poznać jako kompozytor i dobry harmonizator. Zrobiliśmy tylko uwagę, że program był nieco za obszerny, i z pominięciem narodowych kompozycyj, co tłómaczyć by można niedostatecznem obznajmieniem się z naszemi stosunkami.

* **Wydział** krajowy zamianował na posiedzeniu dnia 2. b. m. pana Obertyńskiego asystentem konceptowym, p. Kucharskiego asystentem manip. i podwyższył płace praktykantom konceptowym pp. Abgarowiczowi i Żeńczakowi.

* **Sprawozdanie** komitetu nieustającego fundacji im. Karola Szajnochy z zarządu majątkiem fundacji za r. 1882.

Według sprawozdania ogłoszonego dnia 8. stycznia 1882 wynosił majątek fundacji z końcem r. 1881 sumę 28.910 złr. 89 ct. w. a.

W dochodach bieżących miała fundacja w ciągu 1882 r.: 1) dnia 1. marca od 12.800 złr. w 6 prc. listach hipotecznych 384 złr., 2) dnia 1. września od 10.800 złr. w takichże listach hipotecznych złr. 324, 3) d. 1. marca i 1. września od 5 prc. prem. listu hip. na 1.000 złr. 50 złr., 4) d. 1. maja i 1. listopada od 81 oblig. pierwszeństwa kolei Lwowsko-Czerniowieckiej po 6 złr. 70 ct. w srebrze wg kursie al pari 415 złr. 40 ct., 5) d. 1. maja i 1. listopada od 5.600 złr. w 6 prc. obligacjach pożyczki kraj. 336 złr., 6) 1. maja od 2.200 złr. w 5 prc. niepren. listach hip. 55 złr., 7) d. 1. listopada od 2.300 złr. w takichże listach hipotecznych 57 złr. 50 ct., czyli ogółem 1.621 złr. 90 ct.

Z tego wydano: 1) do funduszu żelaznego zwrot z podanego poniżej tytułu 33 złr. 39 ct. 2) na lokację celem pomnożenia majątku zarodowego 10 prc. zwyczajnych dochodów 158 złr. 85 ct., 3) pani Joannie Szajnochowej w czterech ratach 714 złr. 83 ct., 4) panu Pawłowi Stalmachowi w czterech ratach 714 złr. 83 ct. Razem jak wyżej 1621 złr. 90 centów.

* **Wypadki.** Wskutek zmarznięcia umarła w polu pod Dzurowem, w powiecie śniatyńskim, włościanka Paraska Fedorakowa, a na polach gminy Łopuszanki lechnowej, w powiecie tureckim, włościanin Piotr Boberski. Ofiary obu tych wypadków znajdowały się w stanie nietrzeźwym.

Podczas jazdy drezyną między Śniatynem a Wołczkowcami robotnik kolejowy Stefan Iwanyjczuk wskutek własnej nieostrożności pochwycony korbą za rękaw kożucha uległ złamaniu ręki i oddany został do szpitala w Śniatynie.

Pożar na obszarze dworskim w Derewlanach w powiecie kamioneckim, zniszczył młocarnię z maszyną, oraz gumna z zapasem zboża i narzędziami rolniczemi. — W gminie Wydrne, w powiecie liskim, pogorzało czterech gospodarzy, których nieubezpieczoną stratę oceniono na 3.150 złr.

* **Dary.** Dla wydalonego dyurnisty, chorego od 9 miesięcy a obarczonego 6 dzieci, zostającego bez żadnego utrzymania, złożyli pp. B. H. 1 złr. A. H. 1 złr. Razem 2 złr.

* **Mianowania.** Antoni Schnitzel, radca wyższego sądu krajowego w Krakowie, przy sposobności przeniesienia w stały stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

* **Towarzystwo Miłosierdzia** pod godłem „Opatrzności" rozesłało sprawozdanie ze swej czynności członkom swoim z końcem kwietnia — a od tego czasu aż do dnia 15. października w krótkości podaje następujące sprawozdanie.

W „domu pracy" zatrudnionych jest mężczyzn 13, kobiet 39, dzieci 19. Otrzymują trzy razy na dzień posiłek wystarczający, a nadto stosownie do pracy zapisuje się im po kilka centów na książeczkę oszczędności (każdy ma własną) z czego sprawiło się wszystkim posiłku i bieliznę podwójną (każdego tygodnia pranie). Nadto z ich oszczędności wynajęło Towarzystwo dla nich domki pod św. Zofią, gdzie wspólnie pod nadzorem mieszkają i wzorowo się zachowują. W niedzielę i święta idą razem wszyscy na sumę, na katechizację i nieszpory — resztę zaś przepędzają na zabawie, rozmowie, słuchaniu czytanych rzeczy i śpiewie w domu pracy — po wieczornym posiłku wracają na swe kwatery. Zaś w samym domu pracy urządzona została izba sypialna, w której umieszczane bywają nowo przybyłe, lub nałogowe kobiety i przebywają niejako nowicjat — dopóki się nie ustatkują.

Towarzystwo starało się zbadać stan prawdziwy oraz tych żebraków, którzy i dotychczas nie chcą korzystać z opieki Towarzystwa. Ściągano ich do domu pracy, ofiarowano opiekę, której jednak gardzą, mając do dalszego korzystnego rzemiosła żebraczego zachętę w jałmużnie jeszcze części szan. publiczności, która za groszem jałmużnę dając, a co oni na rozpustę i pijaństwo obracają.

Dyrekcja Tow. może z czystem sumieniem i stanowczo powiedzieć, co nawet niniejszem ogłasza do wiadomości: że żaden z włóczących się obecnie po ulicach żebraków nie godzien jest wsparcia — i że dając im jałmużnę nie spełnia dobrego czynu, lecz daje zachętę do włóczęgostwa.

Towarzystwo nie posiada władzy przymusowej zaś c. k. Policja musi się trzymać ścisłe ustawy, wedle której zaaresztowanych włóczęgów oddaje do dyspozycji magistratu, ten zaś niemogąc zająć ich jak pracą, a niechce daremnie żywić, puszcza ich wolno na plagę publiczności i hańbę miasta. Tylko w takim razie, gdyby istniały i prawo przymusowej pracy zdolnemi byłyby zapobiedz temu złemu. Nim to zaś nastąpi, może szan. Publiczność uwolnić się od tej plagi jedynie solidarnością odmawiania jałmużny każdemu włóczęgowi; — w wyjątkowych zaś wypadkach posługiwać się należałoby markami Towarzystwa t. z. Groszem jałmużnym opiewającym na 1, 3 i 5 ct., które w wielu handlach można kupić. Odmawiając jałmużny włóczęgom, pamiętać powinna Sz. Publiczność, że przez to większe obowiązki wkłada na Towarzystwo, do którego włóczęga ostatecznie udać się będzie musiał. Należy przeto zapisywać się licznie w liczbę członków Towarzystwa, oraz nie zaniedbywać datków w pieniądzach, wiktuałach, zużytych szatach, bieliznie i obuwiu które zbiera zakonnica t. z. „Siostrzyczka ubogich" jeżdżąc po ulicach z osiołkiem. Dom pracy uprawia oraz z robotą dla swoich ubogich np. szycie worków, robienie pudełek, skubanie pierza, tarcie farb, krajanie korzeni, klejenie worków papierowych, pranie bielizny (urządzoną ma pralnię) naprawy materacy i t. p.

Oprócz wiktu dawanego osobom zajętym robotą w domu pracy, rozdaje Towarzystwo oraz posiłek w stawie ich w naturze ubogim, które obarczone rodziną nie mogą pracować w Domu pracy, a wstydzą się żebrać — oraz i tym żebrakom, którzy otrzymawszy od Towarzystwa blachę na piersi i stanowisko przed cmentarzem lub w kruchcie kościoła, za grosz jałmużnicy kupują strawę i wiktuały.

Tym sposobem rozdano od ostatniego sprawozdania:

	porcyj chleba	Zup. posił. kurp. lub tp. z mięs. porcyj	herbaty lub kaw. z mlek. porcyj
W maju	10.090	5.895	3.437
„ czerwcu	9.270	5.355	2.858
„ lipcu	9.310	5.735	2.205
„ sierpniu	10.467	6.506	2.470
„ wrześniu	10.600	7.310	3.155
do połow. paźdz.	5.130	3.188	1.133
Razem	54.867	33.989	14.258

Na takie rezultaty potrzeba wsparcia ze strony Sz. Publiczności — zwłaszcza, że na to wszystko wpłynęło z grosza jałmużniczego (w markach po 1. 3 i 5 ct.) tylko 178 złr. 72 ct.

Wydział towarzystwa zaprasza do zapisywania się w charakterze członków tego Towarzystwa.

Bióro Towarzystwa w domu pracy ulica św. Zofii Nr. 1., także plac Bernardyński liczba 3.

* **Konkurs** wystawy szkiców w Krakowie na kartę tytułową zbiorowego pisma „Gladjator", został rozstrzygnięty w ten sposób, że nagrodę 100 złr. rozdzielono między dwóch konkurentów, których prace uznano za najlepsze z pomiędzy nadesłanych sześciu projektów. Odszczególnieni są mianowicie pp. Piotr Stachiewicz, utalentowany malarz kształcący się obecnie w Monachium i p. Lisiewicz uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

* **Rada szkoły kołodziejskiej w Toustem** składa niniejszem publiczne dzięki: Wmu Janowi Vivien właść. dóbr Poznanka za dar trzech korcy pszenicy rocznie przez lat trzy — tudzież Wmu dr. Maurycemu Rozenstokowi właść. dóbr Skałatu za dar sześciu korcy żyta rocznie przez lat trzy — na rzecz powyższej szkoły kołodziejskiej, która dzięki subwencji krajowej i powiatowej, niemniej hojnym datkom dobroczynnym, licząc w ośmiomiesięcznym ciągu istnienia swego 18 uczniów, starać się będzie usilnie pieczołowitość jej okazaną, sumienną pracą wynagrodzić.

Dyrekcja.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we czwartek: Św. Teodozego. — Św. Anysji mucz.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 9. b. m.: Skradziono panu L. S. z pomieszkania pod l. 14 ul. Wekslarska, bicz korali, 2 pary kolczyków, maszynę do szycia i dwa srebrne zegarki.

Straż pol. przyaresztowała Teodora Mielnika za podejrzane posiadanie blaszanej wanny; Franciszka Reinera zaś ze skradzionemi kurami.

* * *

— **Warszawa** d. 8. stycznia. Depesze z Torunia i Bydgoszczy, donoszą o znacznym i szybkim przyborze Wisły W chwili obecnej, kiedy powodzie w środkowej i zachodniej Europie wyrządzają tak znaczne szkody, najmniejsze podniesienie się poziomu wód na Wiśle budzi już mimowolną trwogę. Trwoga ta wszakże nie ma racji bytu. Poziom wody na Wiśle pod Warszawą, nie tylko że się nie podnosi, ale przeciwnie od wczorajszego wieczora zaczął się już zmniejszać. Stan w chwili obecnej wynosi 8 stóp 4 cali, gdy w dniu wczorajszym dochodził stóp 11.

Ślizgawki w parku Łazienkowskim cieszyły się w ciągu dni ubiegłych licznemi odwiedzinami łyżwiarzy, którzy za tę przyjemność aż po 2 złote płacili kasie przedsiębiorczego yacht-klubu; z drugiej zaś strony pałacu na stawie przed mostem Sobieskiego setki młodzieży rzemieślniczej i szkolnej używały bezpłatnie ślizgawki z nierównie większą swobodą i humorem.

Teatrzyki ogródkowe. W tym roku oprócz cztepech teatrzyków ogródkowych będą jeszcze zbudowane dwie altany, a raczej przybytki dziwnej pary: Gambrynusa i Melpomeny. Jeden z teatrzyków na ulicy Chłodnej będzie mieć wyłącznie na celu przedstawienia ludowe, drugi zaś na Marszałkowskiej, ma uprawiać same operetki. Wobec nieszczególnych rezultatów zeszłorocznych tak pod względem dochodu, jak i obniżenia sztuki, dziwimy się ryzyka nowych przedsiębiorców i dyrektorów towarzystw, którzy odważają się na niefortunne próby.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet chowu koni na posiedzeniu z dnia 10. października uchwalił:

I. Zwinąć stację ogierów w Grybowie z powodu, że okolica nie pielęgnuje chowu koni, a natomiast utworzyć stację w Niećwi. Uchwała ta ma wejść w życie od r. 1883.

II. Zwinąć stację ogierów w Wolicy, a utworzyć w Radłowie, gdzie potrzeba takiej stacji z powodu podnoszącego się w okolicy chowu koni czuć się daje.

III. Utworzyć całkiem nową stację w Grębowie.

IV. Komitet bierze do wiadomości, że ministeostwo rolnictwo nie może udzielić dalszej dotacji 10.000 złr. w ciągu roku 1882, że jednak w razie nadarzającej się sposobności, należy umówić się z sprzedawcami, ażeby poczekali na wypłatę aż do r. 1883 z kredytu na ten rok przypadającego.

Komitet przyjmuje do wiadomości sprawozdanie o czynności brakowania ogierów w Olchowcu w dniu 18. lipca, między wybrakowanemi znajdował się „Hilarius", zakupiony dla Galicji przez hr. Graevenitza.

V. Komitet przyjmuje do wiadomości sprawozdanie p. Bielskiego o zakupnie w dniu 13go września w Tuligłowach trzech ogierów za sumę 3.000 złr.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. listopada 1882 r. 3587 stron 1,326.466 zł. 66 ct., w miesiącu grudniu 1882 włożyło razem 171 stron 15.183 zł. 42 ct.; wyjęło zaś 173 stron 32.994 zł. 14 ct.; ubyło zatem 17.810 zł. 72 ct.

Stan wkładek z dniem 31. grudnia 1882 wynosi u 3565 stron 1,308.655 złr. 94 ct., a z doliczeniem prowizji niepodniesionej i do kapitału dopisanej 30.938 złr. 30 ct., wynosi stan wkładek z dniem 31. grudnia 1882 r. 1,339.594 zł. 24 ct.

Wiedeń dnia 8. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzona wołów galicyjskich i bukowińskich 486, węgierskich 1496, niemieckich 474 — razem 2456.

Ponieważ tamtemi tygodniami spęd mniejszy o 500 sztuk, ceny poniosły się o 1 do 2 złr.

Galicyjskie płacono 55 do 57 zł., ciężkie 58, 59 do 60 zł.

Węgierskie 56, 58 do 60 zł., wyborne 62 do 64 zł. 50 c.

Niemieckie 56, 60 do 63 zł. — Wszysko rozsprzedano.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.
Vieh-Comissions-Geschäft.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 10. stycznia. (Pryw.) Do przyszłych nowych członków Izby panów należy także hr. Badeni, członek galicyjskiego Wydziału krajowego.

Petersburg d. 10. stycznia. (Pryw.) Wielki mistrz ceremonii otrzymał rozkaz wykończenia przygotowań na koronację cara, która stanowczo jest na nadchodzącą wiosnę naznaczona.

Paryż d. 10. stycznia. Pomimo że ojciec Gambetty telegrafem prosił o przewiezienie zwłok syna do Nicei, udaje się kilku przyjaciół Gambetty do Nicei, aby jeszcze raz spróbować i nakłonić ojca do pozostawienia zwłok w Paryżu. — Unia republikańska uchwaliła rozpisać składkę na pomnik dla Gambetty.

Wiedeń d. 9. stycznia. Według *Extrablattu*, biuro prawnicze magistratu wiedeńskiego orzekło, że ministerjum, zezwalając na założenie czeskiej prywatnej szkoły ludowej we Wiedniu, nie naruszyło żadnej ustawy.

Wiedeń d. 9. stycznia. Podkomitet Izby panów dla nowelli o szkołach ludowych skończył dzisiaj obrady nad tą nowellą. Posiedzenie trwało kilka godzin; obecni byli: minister oświaty i krajowy inspektor szkolny Ullrich.

Konstantynopol d. 10. stycznia. Zdaniem *Vakitu* pora obecnie, aby Turcja stanęła w obronie swoich praw w Egipcie, w czem jej Francja z pewnością pomoże. — *Hakikat* polega na przyrzeczeniach Anglii; w razie gdyby Anglia ich nie dotrzymała; to żadne mocarstwo nie zasankcjonuje takiej niesprawiedliwości. — *Dżeridei Havadis* powiada, że Porta zdeterminowaną jest, rewindykować swoje prawa w Egipcie, Tunetanii, Bułgarji i Bośnii.

Paryż d. 9. stycznia. Na posiedzeniu senatu prezes w gorących słowach wypowiedział żal po stracie Gambetty i jen. Chanzyego. To samo miało miejsce w Izbie posłów. Prezes tej Izby oświadczył, że strata Gambetty jest największem nieszczęściem dla rzeczypospolitej. Wzywa przeto do jedności.

Brisson wybrany prezydentem 280 głosami na 319 głosujących.

Lugdun d. 9. stycznia. W procesie anarchistów zaprotestowali anarchiści kolektywnie przeciw niewłaściwemu postępowaniu prokuratora. Prokurator odpiera zarzuty protestu. Niektórzy oskarżeni oświadczają otwarcie, że są rewolucjonistami.

Berlin d. 9. stycznia. Cesarz pozwolił z kasy państwowej wydać 600.000 marek na wsparcie dla tych, którzy ucierpieli od powodzi. Bismark zaprosił do siebie posłów z okolic nawidzonych powodzią, aby się wspólnie naradzić nad użyciem tej sumy.

Lugdun d. 10. stycznia. W procesie anarchistów przyznał się książę Krapotkin, że ciągłem jego staraniem było szerzyć zasady anarchistyczne, i że propagował je na zgromadzeniach w Lugdynie i Saint Etienne. Dalej oświadczył Krapotkin, że stronnictwo anarchistyczne, zmuszone do wyboru między zniknięciem swojem a dynamitem, wybrałoby dynamit. Odczytane listy wykazują znoszenie się Krapotkina z anarchistami lugduńskimi.

Washington d. 10. stycznia. Senat przyjął projekt ustawy, dotyczącej następstwa na prezydenturze i wiceprezydenturze Stanów Zjednoczonych w razie zgonu lub dymisji prezydenta i wiceprezydenta, lub stania się ich niezdolnymi do piastowania swego urzędu.

W takich razach według nowej ustawy następowaliby członkowie gabinetu według swego stopnia, a najpierw minister spraw zagranicznych. Gdyby kongres nie był lub do 30 dni nie mógł być zebranym, ma go nowy prezydent do 20 dni powołać.

Konstantynopol d. 10. stycznia. Według listów z Sofii, po powrocie ze Stambułu Walkowicza, wybuchło w bułgarskim gabinecie przesilenie w całej pełni. Ministrowie Moskale, Kaulbars i Sobolew, oświadczyli księciu ponownie, że opuszczą Bułgarję w razie gdyby Wulkowicz pozostał w gabinecie.

Natomiast ministrowie Bułgarzy, a zwłaszcza Wulkowicz, chcą się podać do dymisji z powodu antiparlamentarnego postępowania Kaulbarsa i Sobolewa. Książę chciałby zatrzymać ministrów Bułgarów, zdaje się jednak, że ulegnie presji moskiewskiej. Książę poruczył prezydentowi parlamentu utworzenie nowego gabinetu, rzecz ta jednak zapewne się nie uda. Sobolew bowiem wbrew opinii publicznej koniecznie żąda, aby ministrem robót publicznych był Moskal.

Serajewo d. 10. stycznia. Dziś rano wybuchł w gmachu sądu wyższego pożar i pochłonął salę posiedzeń, urządzenie biblioteki i akta procesowe. Registratura ocalała. Ogień powstał zapewne z zbytniego palenia w piecu.

Przyjechali d. 10. stycznia 1883.

Hotel ŻORŻA: A. Oborski z Husowa. A. Garapich z Hłuboczka. O. br. Wattmann z Rudy. P. Malkowski, ks. z Przemyśla. J. Kułłowski ks. z Ruskiej wsi.

Hotel EUROPEJSKI: S. Jasiński z Zahajpola. P. W. Madejski z Wołynia. M. Otenburg z Drezna. M. Natansohn z Brzeżan. J. Bernardiner z Wiednia.

Hotel LANGA: J. Trzciński z Koniuch. C. Kamieński z Krakowa. K. Donnersberg z Czerniowiec.

Hotel ANGIELSKI: L. Wimicki z Siemakowy. H. Treter z Łaszek król. W. Waligórski z Dźwinogrodu. L. Stefanowicz z Glinian. J. Chrapiński z Szczawnicy. E. Pfeifer z Tarnopola. A. Sołtysik, ks. z Sądowej Wiszni.

Hotel WARSZAWSKI: F. hr. Ryszewski z Wołynia. E. Dobrzański z Milatyna. J. Turski z Żółtaniec.

Teatr hr. Skarbka

We Środę dnia 10. stycznia 1883 roku.

Po raz pierwszy

Córka Tambor-majora

opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha, przekład A. Urbańskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczów o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 mn. 45 pociąg omnibusowy.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 10 Stycznia 1883,
godzina 1. minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	171.75	Węgier. kred. ak.	271.75
Anglo-Austr.	113 50	Unionsbank	111 50
Kolej Kar. Lud.	294 75	Nordbahn	272.—
Kolej połud.	136.50	Kolej Alföld.	166.50
Kolej Elżbiety	209 25	Kolej Lw.-czer	167.—
Węg. Nordostb.	159.—	Wied. Comuna.	122.50
Węg. obl. p. w zł.	94.—	Węg. kolej zach	—.—
Kolej siedmiog.	109.80	Losy tureckie	25.25
Renta węg. 6%	118.25	Bankverein	105.25
Ros. rubel pap.	1.17.—	Losy węgier.	113.75
Galic. indemniz.	97.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, dnia 10. stycznia
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	283.90	Anglo-austrj.	113.75
Kolej Kar. Lud.	296.—	Kolej Połudn.	137.10
Unionsbank	111.75	Napoleondor	9.49
Rosyjs. bankn.	1.17¼	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 9. stycznia
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	199.80	Akcje kredyt.	499.50
Lombardy	235.50	Galicyjskie	126.60
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.45

Lwów, z Izby handlowej, 10. stycznia 1882.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	294 50	297 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165 —	168 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	298 —	303 —
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ w. a.	89 50	91 —
„ „ „ 5 „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	87	88 50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	103 —
„ „ „ „ „ „ 5 „	94 —	96 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97 30	98 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	102 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 25	20 25
„ Stanisławowa	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 64
Dukat cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 43	9 53
Półimperjał rosyjski	9 72	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 53	1 63
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	58 20	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

Ruckera apteka we Lwowie, poleca
Koniak kuracyjny prawdziwy francuski w różnych gatunkach po cenie 2 złr. do 3 złr. 50 ct., oraz malagę.

Wielebnemu duchowieństwu, Szanownym towarzyszom broni, przyjaciołom, znajomym ś. p. ojca mego

Konstantego Rojowskiego

którzy tak licznie zgromadzeni w dniu 5. b. m. ostatnią usługę oddać raczyli; jak również Towarzystwu „Harmonii", które przybyciem swem pochód weterana polskiego z r. 1831. uświetniło składam najserdeczniejsze dzięki.

W głębokim smutku pogrążony syn.

Kazimierz Rojowski.

Lwów d. 6. stycznia 1883.

Dr. Wojciech Ślączka
otworzył kancelarję adwokacką
w Buczaczu.

Wykaz złożonych na rzecz fundacji imienia Ignacego Łukasiewicza pieniędzy, celem wynagradzania wzorowych wójtów wiejskich. — Nadesłali przez pocztę: P. Mieczysław Zieliński z Tarnowa 1 zł., Magistrat Sokalski 7 zł. 50 c., które złożyli: burm. Kwieciński 2 zł., Apol. Serafiński, Eug. Wysoczański, Henryk Madejski po 1 zł., Ignacy Krauss, Jan Balciewicz, N. N., Salamon Abgott, Adolf Doeming po 50 c., Noss Ludwik, aptekarz z Czertkowa 2 zł., Jaworski Cyprjan z Sielnicy 5 zł. — Zwierzchność miasta Śniatyna 5 zł., które złożyli: Burm. Niementowski 2 zł., Szmigelski, Faulent po 1 zł., Nowozeniuk, Michalewicz po 50 c. — Wydział Rady powiat. w Gorlicach 20 zł. — Wydział Rady pow. w Łańcucie tymczasem 10 zł., Zucker przez Wydz. Rady w Mościskach 1 zł. — Zwierzchność miasta Trembowli 14 zł. 5 c., które złożyli: Z funduszu gmin. 5 zł., ks. J. Kaliniewicz 2 zł., dr. Olpiński, burm. Rozwadowski, ks. Piaskiewicz, Promiński, notar., dr. Mielnicki po 1 zł., Vogl 50 c., nieczytelne 45 c., Lityński 30 c. i dwa nieczytelne po 20 c., Tobiaszek 40 c. — Wydział Rady pow. w Bochni 35 zł. — Wydział Rady w Pilznie 5 zł., Magistrat Wadowicki zebrane 14 zł., które złożyli: Ign. Brosig, burm., St. Kurowski, S. Korn, H. Krobicki po 2 zł., Cylarski, Jan Pohl, J. Wals, Wilczyński, Pareński i dr. N. N. po 1 zł., Gmina Kamionka Wołoska na ręce starosty w Rawie 10 Radakcja *Głosu* w Stanisławowie zebrane 11 zł., które złożyli J. Macurr 5 zł., dr. Szydzydłowski, M. Rybczyski po 1 zł., dr. Machnowski, dr. Niementowski, Milerowicz, Kop..., A. B., Eeliks Lewicki, Parylak i X. Y. po 50 c. — Rada powiat. w Niskn 20 zł — Rada powiat. w Przemyślanach zebrane 18 zł., które złożyli: R. Wybranowski, W. Tchorznicki, A. Wybranowski, K. Madejski, T. Chrząszcz, E. Sander, H. Treter, Soniewicki Karhezyy, Rzepecki, Godlewski, Zaleski, W. Augustak, A. Szydłowski, Waligórski, Erazm M., Piotr. i Dawid Fuchs, wszyscy po 1 zł. — Rada powiat. w Cieszanowi 10 zł — Magistrat w Wieliczce 2 zł. — Wydział krajowy 100 zł. — Ks. Jachimowski dziek. buczacki 2 zł., ks. Wojciech Szulc, kooper. w Buczaczu, ks., Stanisł. Gromnicki z Buczacza 1 zł., ks. Winc. Filar z Czyszek 1 zł. 30 c.

(D. n.)

Wiedeń 8. stycznia

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77	77 15
„ w srebrze 5 „	77 80	77 95
Losy państw. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 —	119 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 50	131 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	138 —	— —
„ 1864 „ 100 „ „ „	167 60	168 10
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 75	145 25
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 —	97 75
Bukowińskie	96 50	97 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 30	118 45
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 75	135 25
Węgierska poż. po 100 złr.	113 50	114 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	114 75	115 25
Bodencred Act. Ges. 200 zł.	214 —	215 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	286 20	286 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	275 50	276 —
Towarz. eskont. niższo-austr po 500 złr.	840 —	850 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku anst.-węgierskiego po 600 złr.	834 —	836 —
Unionsbank po 100 złr.	112 10	112 40
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	142 —	143 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 80	106 10
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	166 75	167 25
Elżbiety „ 200 „ „	209 25	209 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2728	2734
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	193 75	194 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	296 —	296 50
Morawsko-Szląska (central po 200 zł.	23 50	24 —
Lwowsko-Czerniow.-Jaska po 200 zł.	167 25	167 75
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	196 75	197 25
„ „ l. B. „ 200 „	210 75	211 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 25	164 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	158 50	159 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	332 75	333 25
Südbahn po 200 zł. sr.	136 —	136 50
Tramway wied. po 170 zł.	219 25	219 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	158 50	159 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	159 —	159 50
Węgier. wschodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	163 —	163 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred allg. öster. 5 pr. zł.	118 75	119 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	98 90	99 15
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 75	90 25
„ „ „ 5 „ „	98 —	98 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 25	101 50
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	102 50	103 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 45	101 65
„ „ „ w. a. 5 „	99 60	99 85
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 —	94 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a.	94 80	95 20
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 90	100 15
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 50	98 75
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 50	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	100 25	100 75
„ „ 1872 5 „ „ „	101 40	101 70
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 40	105 80
„ „ 5 „ w.a.	102 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	106 —	106 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 90	100 25
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 80	93 10
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 75	94 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 75	94 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 20	100 60
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 10	100 40
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 20	100 40
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	91 30	91 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	171 50	172 25
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 50
Insbruckie prem. poż.	— —	— —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	20 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	— —	— —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	— —	39 25
Pelffy po 40 złr. m. k.	36 50	37 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 75	54 25
Solnegrodzkie prem. poż.	— —	— —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 50	47 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 75	25 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 —	27 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	36 —	38 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 55	58 70
Frankfurt 100 mark.	58 55	58 70
Hamburg 100 mark	58 55	58 70
Londyn 100 fnt. sterl.	119 30	119 70
Paryż 100 franków	47 27	47 37

Do wygrania!

15. stycznia

na promesy Cisańskie

zł. 100.000. — Promesa 2 zł.

2 zł. los państwowy 2 zł.

na cywilne

cele dobroczynne

z głównemi wygranemi
złr. 60.000, złr. 20.000, złr. 10.000,
w austr. rencie złotej.

Ciągnienie 15. lutego.

Do nabycia w handlu herbaty

Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek. 45.
222 2 2

Przy ul cy. Ormiańskiej liczba 32, na II. piętrze można dostać

wikt domowy

za umiarkowaną cenę.



Co utrzymnje człowieka przy zdrowiu?
Codzienna kąpiel.
Dlaczego my nie kąpiemy się codziennie?
Ponieważ nie istniejo dotąd żaden praktyczny aparat kąpielowy.

Kto sobie kupi taki stołek kąpielowy Weyla do opalania, może sobie 5 kubłami wody i 5 klg. węgli, urządzić ciepłą kąpiel wygodną. Obszerne cenniki ilustrowane przesyła się chętnie harmo i opłatnie.

L. WEYL, właściciel c. k. przywileju w Wiedniu, III, Landstrasse, Hauptstrasse, nr. 109. – Stadtgeschäft I., Kärtnerring 17. 188 1—5

Plaster Thapsia

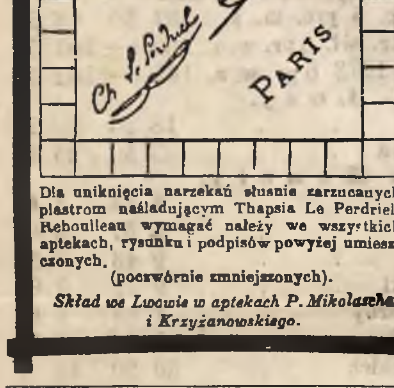
LE PERDRIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(poczwórnie zmniejszonych).

Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

Dla tańczących.

Tańce salonowe

czyli **praktyczny przewodnik dla tańczących.**

Treść: Słowo wstępne, Polonez, Walc, Kontradans, Mazur, Lansjer, Polka, Polka-Mazurka, Galop, Kotylion, Oberek, Krakowiak, Zakończenie.

Nakładem F H. RICHTERA we Lwowie.

Cena 80 centów.

Od dawna we Lwowie istniejące

biuro handlowe

poszukuje młodego człowieka,

piszącego po polsku i po niemiecku, pięknie, ortograficznie i gramatycznie

Bliższej wiadomości udzieli administracja „Gazety Narodowej". 432 1—3

TAMAR INDIEN GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw ZATWARDZENIU

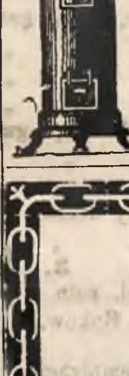
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.

Skład we Lwowie: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

W Paryżu: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27

Pierwszy i najwyborniejszy oryginalny wyrób c. k. uprz.



Pieców

do regulowania i napełniania

R. Geburth

c. k. nadw. maszynisty są do nabycia

we Wiedniu,

VII, Kaiserstr. 71.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 180 3—25

C. k. urząd pocztowy w **Maksymówce** potrzebuje

ekspedytora.



Rud. Sacka

patentowane 3 i 4skibowe PŁUGI

poleca i dostarcza rychło jeneralny ajent

Julius Carów

w Pradze (Czechy.)

Pierwsza wiedeńska

konkurencja obuwia.

Nader dobre i tanie.

Niżej podane, trwale zrobione obuwie, z najlepszej skóry, sprzedaje podpisany po zdumiewająco tanich cenach, z któremi żadna fabryka konkurować nie może.

Sztyflety męskie:

ze skóry branzolowej dawniej zł. 5, teraz zł. 3.

ze skóry branzolowej na mosiężnych śrubach, dawn zł 6, ter. zł. 4.

z cielęcej skóry kołkowane, dawniej złr. 6, teraz złr. 4.

— wykład. daw. zł. 5.50, ter. zł. 3.80.

— na śrubkach daw. zł. 7, ter. zł. 5.

— żółte szyte daw. zł. 7, teraz zł. 5.

Sztyflety damskie:

z najlepszej skórki kozłowej, w ćwikły daw. złr. 4, teraz zł. 2.80.

kamaszk. dw. zł. 4.50, tr. zł. 3.20.

— kordyb. dw. zł. 4.50, tr. zł. 3.50.

— skórki cielęcej francuskiej. dawn. złr. 5, teraz złr. 4.

najlepsze prunelowe z kamaszkami paw. złr. 4 50, ter. zł. 2.60.

Przy zamówieniu uprasza się o podanie miary w centymetrach. Zamówienia załatwiają się za nadesłaniem gotówki lub pobraniem. Za rzetelną obsługę rychłą, dobrą i trwały towar gwarantuje się. Coby się nie przydało, będzie bez trudności wymienione. 178 1 - 6

En gros 5—10 prc. rabatu.

Jedynie do nabycia u

J. Emile Greciano we Wiedniu, (Export - und Commissionsgeschäft) II. Josefinengasse, nr 1.

(Uprasza się na nazwisko uważać i nadesłać zadatek mały.)

Bazar Markiewicza

we Lwowie, plac Marjacki, l. 10,

oprócz różnych wyrobów krajowych

poleca

na karnawał

dla dam, na toalety balowe i wieczorkowe,

najświeższe **materje jedwabne, satin merveilleux, atłasy, adamaszki, gazy damase,** — oraz różne lekkie materje wełniane i bawełniane. 202 1—6

Ceny stałe i tanie.

I. wied. szlufiernia

robót mistrzowskich i żłobkowanych

Nowe i ważne

dla fryzjerów, golarzów, golących się samych i lekarzów.

Hamburski i sz-filski system żłobkowanego szlifowania

Najszybsze wykonanie.

Najtańsze ceny.

Jedyny zakład w Austro-Węg.

Specjalność w szlufirstwie brzytew, chir. instrumentów itp.

Wielki skład praw. angiel. brzytew i wszelkiego rodzaju artykułów dla fryzjerów i golarzy.



Cenniki gratis i franco.

Zlecenia z prowincji rychło za pobraniem.

Józef Tschernko, Wiedeń,

VII Marjahilferstrasse 54.



Najnowsze patent. *szelki!*

Nader praktyczne! Wygodne! Eleganckie!

Dom Schönbaumsfeld Sohn we Wiedniu.

Nabywać może każdy handel hurtowny i znaczniejsze handle detajliczne aust węg. monarchii. 2731 8—17

Uprasza się dokładnie uważać na konstrukcję.

Hurtowny skład komisowy:

Johann Aicher, I, Judenplatz Nr. 2.

Podziękowanie

Wielmożnemu

Optułowiczowi,

lekarzowi powiatowemu w Buczaczu, który za pomocą zręcznej operacji szczęśliwie odwrócił odemnie niechybną śmierć przez uduszenie z powodu polipa w gardle.

Tem publicznem oświadczeniem spełniam obowiązek wdzięczności dla Wielm. OPTUŁOWICZA, a zarazem wszystkim cierpiącym, wskazuję drogę do znakomitego a bezinteresownego operatora KRZYWOŁUKA.

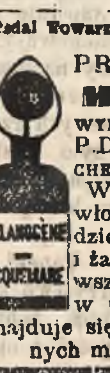
A. Simonowicz.

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya)



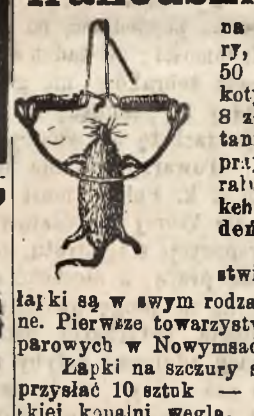
W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znaczniejszych magazynach perfum.

Do nabycia w apt. P. Mikolascha i J. Nahlika.

Nieprzewyższone

francuskie łapki



na myszy 25 ct., szczury, łasice 50 ct., krety 50 ct., króliki, kuny, koty zł 2.60, lisy 7 i 8 zł. W tuzinie 10% taniej. Odprzedającym przy kupnie 8 tuzinów rabat. **Landwirt. Verkehrs-Bureau**, Wiedeń III, Ungerg. 59.

Z przyjemnością stwierdzamy, że te łapki są w swym rodzaju nieprzewyższone. Pierwsze towarzystwo akcyjne młynów parowych w Nowymsadzie. 65 1—2

Łapki na szczury są wyborne, proszę przysłać 10 sztuk — Zarząd drenkowarskiej kopalni węgla.

Lomy żelaza lanego

poszukuje do kupienia po wysokich cenach

Th. Bredt,

fabryka żelaza w Ottynii.

294 1—5

Kosz 5-kilowy

z pomarańcz i cytryn mes. nr. I,

złr. 1.90. 297 3—12

z opłatą porta i opakowania i cła u

N. Salvari w Tryeście.

Bank

Zygmunta Bauera,

Wiedeń, Herrengasse 4,

załatwia udzielając każde bliższe objaśnienie z zapewnieniem najtańszych warunków.

1) zlecenia na giełdę i premie na spekulacje we wszystkich kombinacjach.
2) Incasso kuponów, wekslí, przekazów itp.
3) Informacje co do zakładania kapitałów i korzystnych procentów.
4) Listowne i telegraficzne zlecenia wszystkich spraw zawodu bankowego.



Powóz poczwórny,

mało używany,

za niską cenę do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli p. J. Marischler, ulica Kopernika, liczba 3. 809 1—3



TSCHINKLA kawa oszczędności.

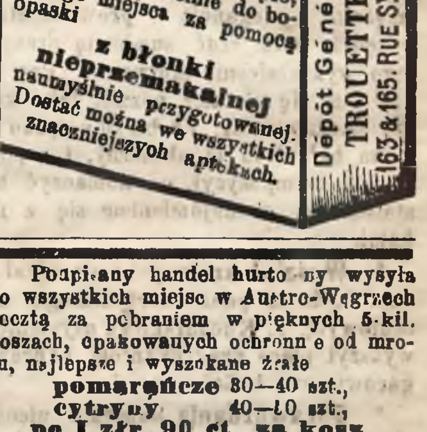
Jedyna czysta i dobra domieszka do kawy arabskiej.

Każda paczka zaopatrzona jest tym wizerunkiem i proszę na to baczyć. 4163 1—9

Do nabycia we wszystkich większych handlach we Lwowie i na prowincji.



Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych parfumeriach, drogeriach i aptekach; hurtownie u A. Motsch & Co. we Wiedniu. 288 4 15



Dosyć jest zamoczyć płótno w gorącej wodzie, aby mieć w jednej chwili kataplazm lekki, tłustawy, zachowujący wilgoć i ciepło, przystający szczelnie do bolesnego miejsca za pomocą opaski

z błonki nieprzemakalnej naumyślnie przygotowanej. Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Podpisany handel hurtowny wysyła do wszystkich miejsc w Austro-Węgrzech pocztą za pobraniem w pięknych 5-kil. koszach, opakowanych ochronnie od mrozu, najlepsze i wyszukane żółte

pomarańcze 30—40 szt.,

cytryny 40—50 szt.,

po 1 złr. 90 ct. za kosz.

z cłem i franco. 308 1—10

R. Malti w Tryeście.

Uwiadomienie.

Uwiadamiam, iż „handel płócien i bielizny" pana JANA RIEDLA we Lwowie, sprzedaje moją prawdziwą **wodę kolońską**, wynalezioną w Kolonii (Jüllichs-Platz 4), w roku 1709 przez mego prapradziada. Woda ta została za swą dobroć nagrodzoną na wszystkich wystawach światowych. 3934 1—8

Johann Maria Farina

najdawniejszy dystylator, dostawca dla dworów panujących w Europie, w Kolonji, Jüllich's-Platz 4.

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadworny.
Król. belgijski dostawca dworu.
Król. niderland dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM.

FABRYKA przednich **holenderskich LIKIERÓW**

Skład fabryczny:

we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.

Ciągnienie już 15. stycznia

Przy odbytem dnia 2. stycznia r. b.

I. ciągnieniu

LOSÓW CZERWONEGO KRZYŻA

padła główna wygrana

200.000 zł.

na wydany przez nas KWIT UDZIAŁOWY.

PROMESY

na

losy cisańskie

tylko 1 zł. 50 ct. i stempel.

Główna wygrana

złr. 100.000 a. w.

bez podatku.

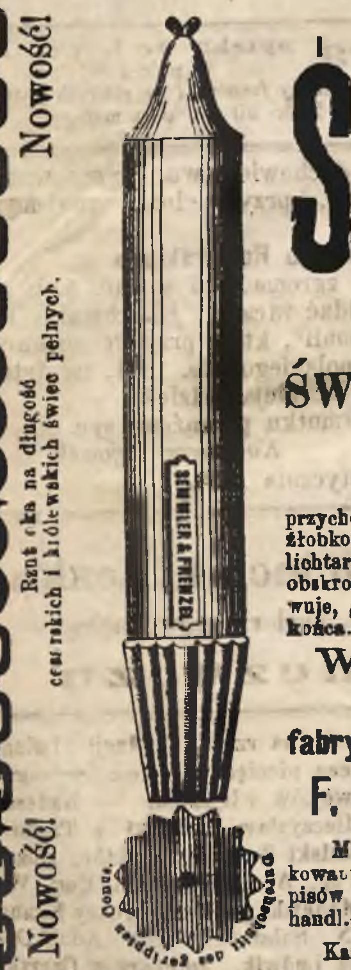
Kwity udziałowe

na spłaty miesięczne po 10 zł.

Wechslergeschäft der Administration des

MERCUR

we Wiedniu, Wollzeile 10 i 15 — **Ch. Cohn.** Wollzeile 10 i 15



Austrjacko-węgierskie

Świece cesarskie i królewskie

(ze żłobkowanym ostrokręgiem)

jako:

świece pełne i wydrążone

po 6 sztuk w paczkach — 500 gramów.

Świece te posiadają przed wszystkiemi innemi w handlu przychodzącemi świecami prócz elegancji tę zaletę, że w skutek żłobkowanego końca ostrokręgowego dają się założyć w każdy lichtarz, przez co zbędnem się staje obwijanie papierem lub obskrobywanie świec. — Zresztą materjał zupełnie się zużytkowuje, gdyż te świece bez niebezpieczeństwa wypalają się aż do końca.

Wyrób tych świec tylko jedynie

w pierwszych morawskich c. k. uprz. berneńskich

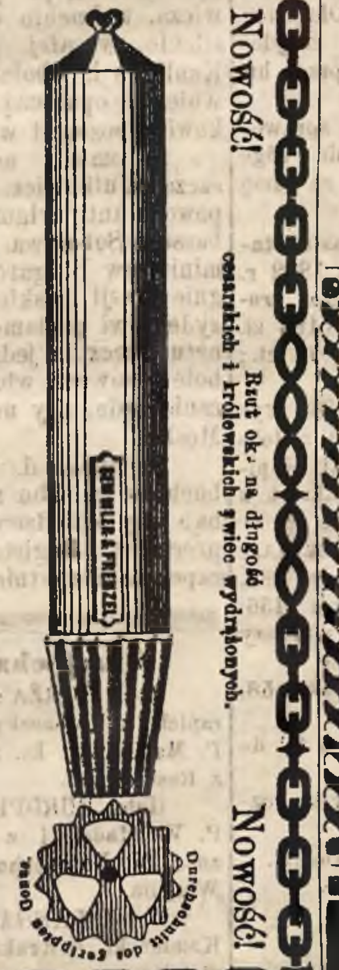
fabrykach świec stearynowych, mydła i perfum,

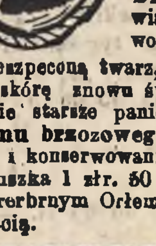
F. Semmlera & H. Frenzla w Bernie.

Marka i wzór, także opakowanie są stosownie do przepisów zarejestrowane w Izbie handl.-przemysłowej w Bernie.

Do nabycia w fabryce i w wielu handlach towarów korzennych i delikatesów austr. węg. monarchii.

Każda świeca opatrzona stemplem „Semmler & Frenzel".





Płeć.

Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pysfiuch w Londynie, prof. Baspi, dr. Jüngera, dr. Baudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz, przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Że oprócz **dr. Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera** pod srebrnym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 1905 7—?

Zateckie sadzonki chmielowe

(korzonki roślinne)

z najlepszego położenia z Saaz dostarczam najstaranniej, a to:

1000 sztuk **sortowanych najlepszej jakości wczesny chmiel,** z których każda sztuka kiełkuje, z opakowaniem 12 zł.
1000 sztuk wyborowych, zupełnie zdrowych, towar targowy z opakowaniem, 10 zł.
1000 sztuk zwykłego towaru 8 zł
1000 sztuk późnego chmielu, w ciężkim i plennym gatunku, lecz produktu grubszego, z opakowaniem 15 zł.
dalej 1000 sztuk jednorocznych roślin, które już w pierwszym roku owoce wydają i w miesiącu lutym i marcu wysłane być mogą, z opakowaniem 3 zł.

Tym P. T. gospodarzom, którzy dotąd chmielu nie uprawiali, mogę dostarczyć wskazówki (po 30letniem doświadczeniu) za cenę 1 zł.

Wysyłka roślin rozpoczyna się w połowie kwietnia.

A. HANSLIK JUN.

handel komisowy chmielu i sadzonek chmielowych w mieście

225 11—30 **Saaz w Czechach.**

Loterja tryesteńskiej wystawy.

Ciągnienie nieodwołalnie

dnia 18. lutego 1883.

1. Główna wygrana w gotówce 50000 złr. lub 8.800 dukatów.
2. Główna wygrana w gotówce 20000 złr. lub 3.500 dukatów.
3. Główna wygrana w gotówce 10000 złr. lub 1.750 dukatów.
4. Główna wygrana **naszyjnik i zausznice z brylantami wartości 10.000 zł.**

Cztery wygrane: Kosztowności złote z brylantami i perłami wartości po 5000 zł.

Pięć wygranych: rozmaite przedmioty do ozdoby wartości po 3000 zł.

987 wygranych po 1000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25 zł.

1000 wygranych wartości zł. 213.550. — **Los 50 ct.** — *1000 wygranych wartości zł. 213 550.*

Zamówienia z dołączeniem 15 ct. na wydatki portoriów należy adresować do:

Lotterie-Abtheilung der Triester-Austellung

Piazza Grande Nr. 2, w Tryeście. 8681 1—?

Filia we Wiedniu, Fleischmarkt Nr 2.

Kazimierz Lewicki

we Lwowie, ul. Trybunalska l. 6.

GŁÓWNY SKŁAD DLA GALICJI

Porcelany, Szkła i towarów mięszanych

Założony w roku 1845.

poleca

Wypożyczanie naczynia stołowego z porcelany i szkła,

etażer i koszów na owoce, oraz **noży i widelców na uczty, bale i wieczorki.**

Podczas pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie, dostarczałem nakrycie stołowe równocześnie na obydwa bale.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do **okładów** na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyareji.

Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: **we Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, Stef. Markiewicza, Hübner & Hanke, W. Marszałkiewicza, K. Bałłabana; w Brodach w apt. E. Liszki; w Brzeżanach J. Hausberg apt. w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Jarosławiu w apt Wikt. Rohma, J. Wisłocki apt.; w Isaye: Nik. Luzecki; w Kałuszu: Jonas Heller; w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt.; w Krakowie w apt. W. Redyka, Wilhelm Fenz; w Kolbaszowej: Fr. Baczek, apt.; w Monasterzyskach: L. v. Żarski apt; w Podwołoczyskach u G Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza. J. Macury; w Suczawie E Lieszka apt; w Sanoku: Józef Ryncarski; w Samborze w apt. R. Marecha, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza; w Żydaczowie: M. Bardasz apt.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej."